

OPOWIECIE.INFO

MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

MIESIĘCZNIK

NUMER 04 (81) / 2025

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2657-3164



zawsze pewnie / zawsze konkretnie

www.opowiecie.info

**Lena Szpajcher podbiła
serca jurorów Mam Talent**



Fot. archiwum prywatne

Pokaz Leny zachwycił jurorów i publiczność, otrzymała owacje na stojąco, trzy razy „tak” i awans do półfinałów. > 3-5

**25. Laury Umiejętności
i Kompetencji**



Fot. UMWO

Podczas uroczystej gali rozdano, przyznane przez specjalną kapitułę, Laury Umiejętności i Kompetencji za rok 2024 na Opolszczyźnie. > 30-31

**Itaka Arena – tak nazwano
stadion opolski**



Fot. Patrycja Dorosiewicz

Wywodzące się z Opola jedno z największych biur podróży w Polsce, zostało sponsorem tytularnym nowego stadionu opolskiego. > 33

Alfred Polok Ambasadorem Kultury! Nagrodę dedykował mamie

Rozmowa z Alfredem Polokiem, laureatem prestiżowego tytułu Ambasadora Kultury, o radości płynącej ze sztuki i wolności w wyrażaniu siebie.

Str. > 18-19



Fot. Klaudia Gacka

Piszemy o Was i dla Was

Codziennie świeża
porcja informacji
w naszym portalu
Opowiecie.info.
Znajdziecie tam
wiadomości
z całego regionu.

MASZ SPRAWĘ?

Napisz lub zadzwoń:

✉ info@opowiecie.info

☎ 77 400 79 32

**Zespół magazynu
i portalu**

www.opowiecie.info



ŁUKASZ KOŁODZIEJ
WŁAŚCICIEL

ZATRZĘSIENIE WYRÓŻNIEŃ I NAGRÓD,

w tym numerze zaczynamy prawdziwą sensacją, Lena Szpajcher z Popielowa zakwalifikowała się do półfinałów Mam Talent. Na castingu wypadła świetnie, otrzymała owacje na stojąco i trzy razy „tak”. W naszej rozmowie opowiada swoją historię, snuje plany na przyszłość i zdradza co jest jej największym marzeniem. Koniecznie przeczytajcie całość na stronach 3-5.

Po 35 latach pracy, na zasłużoną emeryturę przeszła Beata Kołodziej, dyrektor Publicznego Przedszkola w Starych Siołkowicach. W rozmowie opowiada o zmianach w edukacji i radości, jaka płynie z wychowywania najmłodszych. Więcej na stronach 10 i 11.

Skoro była mowa o wyróżnieniach i nagrodach to zapraszam do przeczytania relacji z tegorocznej gali Ambasadora Kultury, która odbyła się w Dobrzeniu Wielkim (str. 13). Tytułową nagrodę otrzymał w tym roku Alfred Polok, który dedykował ją swojej mamie. Jak to jest zostać Ambasadorem Kultury? Opowiada na stronach 18-19.

Zbliża się Wielkanoc, dlatego w tym wydaniu naszego Antreja musieliśmy zapre-

zentować pracę związaną z jedną, z dawnych okolic wielkanocnych tradycji – palenie żuru. Autorką pracy jest Monika John z Publicznej Szkoły Podstawowej im. księdza Jana Twardowskiego w Januszkowicach. Antrej tradycyjnie już na stronach 23-26.

Kolejną okazją do uhonorowania zasłużonych mieszkańców oraz przedsiębiorstw z Opolszczyzny była jubileuszowa edycja Laurów Umiejętności i Kompetencji. Na gali niezmiennie od 25 lat wyróżniane są wybitne jednostki i organizacje, wyróżniające się profesjonalizmem, innowacyjnością oraz zaangażowaniem w życie publiczne. Kto otrzymał w tym roku nagrodę specjalną - Opolskiego Orła Księcia Jana Dobrego? Na to pytanie odpowiadamy na stronach 31-32.

Na koniec jak zawsze sport i oczywiście otwarcie nowego Stadionu Opolskiego. Poznaliśmy sponsora tytułowego, a opolscy piłkarze rozegrali tam już swój pierwszy mecz. Więcej na stronach 33 i 35.

Na koniec życzę Państwu spokojnych Świąt Wielkanocnych, udanej zabawy w Śmingusa-Dyngusa, a przede wszystkim udanej lektury najnowszego wydania naszego miesięcznika.

Opowiecie.info



Droży Czytelnicy!

Z okazji Świąt Wielkanocnych życzymy Wam chwili wytchnienia od codziennego pędu, stołu pełnego smakołyków, rodzinnego ciepła i radości, która budzi się wraz z wiosną. Niech ten czas przyniesie spokój, uśmiech i nową energię do działania!

Zyczy Łukasz Kołodziej wraz z Pracownikami
Opowiecie.info

OPOWIECIE.INFO – MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

ul. Namysłowska 40, 46-081 Dobrzeń Wielki

info@opowiecie.info; www.opowiecie.info

tel. 77 400 79 32

MARKETING:

marketing@opowiecie.info | reklama@opowiecie.info

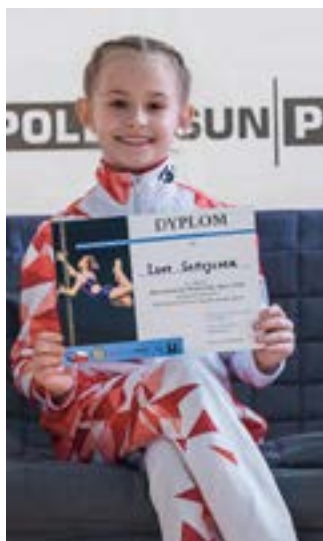
KOREKTA: Redakcja Opowiecie.info i Olaf Pajęczkowski

WYDAWCA: HIT MEDIA Sp. z o.o.,

46-081 Dobrzeń Wielki, ul. Namysłowska 40/5;

NIP: 9910543512; REGON: 521200796

Lena Szpajcher podbiła serca jurorów *Mam Talent!* Teraz wystąpi w półfinałach



ROZMOWA

Lena Szpajcher trenuje akrobatykę na drążku pionowym, zwaną również pole dance. Mimo młodego wieku odniosła już mnóstwo sukcesów, w tym zdobyła wicemistrzostwo świata, a ostatnio wystąpiła w *Mam Talent!* Jej pokaz zachwycił jurorów i publiczność, Lena otrzymała owacje na stojąco, trzy razy „tak” i awans do półfinałów. Z Leną Szpajcher i jej mamą Elwirą rozmawia Justyna Okos.

Justyna Okos: To może od początku, jak to się stało, że zaczęłaś trenować?

Lena Szpajcher: To jest zabawna historia, od zawsze ciągnęło mnie do sportu, tylko nie do końca wiedziałam do jakiego. Próbowałam być mażoretką, trenować różne style tańca, aż trafiłam na balet. Pani prowadząca stwierdziła, że „mam niespokojne nogi

i balet nie bardzo do mnie pasuje”. Tak trafiłam na sportową akrobatykę, ale po jakimś czasie stwierdziłam, że to nie dla mnie. Potrzebowałam czegoś bardziej dynamicznego. Wtedy zobaczyłam taką dziewczynkę robiącą akrobacje na kole i tak sobie pomyślałam „a może ja też bym tak spróbowała?”. Mama znalazła w Opolu zajęcia, zapisałam się, no i na pierwszym treningu mi się nie podobało, ale poszłam na drugi, bo stwierdziłam, że może jednak. Tak z kolejnymi treningami przekonałam się, że to to będzie coś, co pokocham.

Od razu zaczęłaś od pole dance?

Tak, najpierw był drążek i dopiero po roku chodzenia zaczęłam trenować na kole.

Jak często trenujesz?

Teraz minimum dwa razy w miesiącu, w weekendy jeżdżę do Warszawy na treningi, do tego w ciągu tygodnia rozciąganie i trening na siłowni. A tak normalnie to cztery razy w tygodniu, jak przygotowywałam się do zawodów, to nawet pięć.

A jeszcze chodzisz do szkoły, jak Ty to godzisz? Masz jakiś czas dla siebie?

Zawsze się znajdzie, a nie potrzebuję dużo czasu. Dla mnie najlepszy jest trening. A ze szkołą jakoś nie mam kłopotów, więc sobie radzę.

To pochwal się swoimi sukcesami, może zaczniemy od tego największego.

No to tak, największy sukces, jakim mogłabym się pochwalić, to wicemistrzostwo świata w 2022 roku. A tydzień

później zmieniłam tylko miejsce z Bolonii na Rzym i tam udało mi się zdobyć pierwsze miejsce na pucharze świata. Myślę, że to mi dało takiego pozytywnego kopa i chyba tym najbardziej mogę się pochwalić, mimo że tych sukcesów jest dużo.

A pamiętasz, jaki był pierwszy?

Pierwsze to były moje zawody z koła i to było w Pniewach w 2021 roku. Trochę później była pierwsza rura i udało mi się zdobyć pierwsze miejsce w kategorii Debiuty. Zaraz po tym miałam złamany obojczyk, no i ta kontuzja na pół roku wycięła mnie ze sportu, ale wróciłam z podwójną energią, poleciałam do Hiszpanii i zdobyłam pierwsze miejsce na zawodach Arnolda Schwarzeneggera.

Później była eliminacja do mistrzostw świata, jeszcze wtedy w Polsce nie było eliminacji, więc musiałyśmy polecieć do Grecji, tam dostałam pierwsze miejsce i mogłam polecieć na te mistrzostwa.

Elwira Szpajcher: Myślę, że ten złamany obojczyk dał też Lenie mimo tak młodego wieku dużą lekcję pokory. Takie doświadczenie, że nic nie jest dane na zawsze, zwłaszcza że obojczyk złamała w styczniu, a w marcu miała lecieć na swoje pierwsze mistrzostwa świata do Dubaju. I te mistrzostwa oglądałyśmy na kanapie, obie przy tym płacząc. Kiedy wróciła do treningów, nie sądziłam, że będzie miała taką siłę i samozaparcie, a jednak poleciałyśmy do Hiszpanii i wygrała tam wszystko. Później już za ciosem były zawody w Atenach, miesiąc później w Bolonii, a tydzień

później w Rzymie.

Lena Szpajcher: To był tylko jeden taki rok, że tyle latałyśmy i nie było mnie w szkole. Teraz staramy się to jakoś pogodzić, ale wtedy ja sama nie wiem, jak to wyszło, że byłam na tyłu zawodach.

W szkole nie było problemów?

Nie, w szkole bardzo się cieszyli z moich sukcesów. Na początku trochę się stresowałam, że jednak ta szkoła mnie ominie, ale teraz wiem, że nauczyciele jednak podchodzą do tego zawodowo i cieszą się, że wygrywam..

Ile miałas lat, jak zaczęłaś trenować?





Zdjęcia: archiwum prywatne

Na rurce zaczęłam trenować, jak miałam dziewięć lat.

Dużo podróżujesz po świecie

Oj tak. Te zawody to jest, coś co kocham, bo zwiedzam też mnóstwo krajów. Teraz mam taki cel, żeby nie jeździć do tych samych państw, tylko jak najwięcej krajów w Europie zwiedzić i przywieźć jakieś trofea.

Każdy medal ma dwie strony, co jest najtrudniejszego w tym sporcie?

Dla każdego będzie to coś innego, ale dla mnie chyba technika. Jestem osobą która ma problemy z prostymi kolanami, a to się jednak liczy. Może czasami, nie powiedziałabym że trudno to pogodzić ze szkołą, ale są sytuacje, że muszę się pouczyć, a ja bym wołała na trening.

Czasem osoby które mnie poznały i dowiadują się, co trenuję, są w takim szoku, zdarzają się niemiłe komentarze, ale szczerze to mnie nie rusza.

To przejdźmy do Twojego ostatniego sukcesu. Jak to się stało, że wystąpiłaś w Mam Talent?

Kiedyś z mamą stwierdziłyśmy, że się zgłosimy. Zobaczyłyśmy, że rozpoczęły się castingi i pomyślałyśmy, że to znaczy, że już wybrali i się nie dostałyśmy. A kiedy wróciłyśmy z mistrzostw we Włoszech i mama włączyła komórkę na lotnisku, to okazało się, że dzwonili i zapraszają mnie na casting.

Byłam tak szczęśliwa, myślałam że rozniosę po prostu towarzystwo w aucie, a niedługo potem tam pojechałam. Muszę powiedzieć, że było świetnie, atmosfera, ludzie i w ogóle taka otoczka, już nie mogę się doczekać, aż pojadę kolejny raz.

Stresowałaś się?

Jestem osobą, która nie stresuje się na scenie, wtedy wszystko odchodzi hen daleko, ale strasznie stresuję się przed wejściem. Te ostatnie sekundy to po prostu w brzuchu skręca, głowa boli, ale jak już wchodzę na scenę, to czuję się jak ryba w wodzie.

Jakie to uczucie stanąć przed jury Mam Talent, publicznością, gdzie wszędzie są światła, reflektory, kamery?

Mi się bardzo podobało, ja kocham scenę i mam nadzieję, że będzie mnie na niej jak najwięcej.

Dostałaś owacje na stojąco i trzy razy „tak”. Co poczułaś?

Myślałam, że rozniosę towarzystwo. Po prostu tak się cieszyłam, walczyłam, żeby nie zeskoczyć z tej sceny i po prostu pobiec do rodziców. Byłam w takim szoku, to jest takie szczęście, którego się nie zapomina.

Wiesz już co dalej?

Mogę oficjalnie powiedzieć, że dostałam się do półfinału i 26 kwietnia ponownie będzie można zobaczyć mnie w telewizji. Tam już wszystko

będzie się odbywało na żywo i dowiem się, czy wejdę do tego magicznego finału.

Co zaprezentujesz?

Tak, z moim trenerem przygotowaliśmy już układ i teraz jak najmocniej go szlifujemy, żeby wyszło jak najlepiej. Myślę, że to będzie coś mrocznego i dynamicznego. Stroju jeszcze nie wybrałam, to będzie trochę na ostatnią chwilę, ale pracuję nad tym.

Gdy przyszedł do szkoły po emisji pierwszego etapu, jakie były reakcje?

Myślę, że wszyscy się cieszyli. Nauczyciele byli zachwyceni, ludzie ze szkoły, moi koledzy i koleżanki – wszyscy mi gratulowali i życzyli powodzenia. My w szkole mamy taką fajną społeczność i myślę, że cieszą się z tego.

Powiedz mi, jakie jest największe marzenie wchodzącej, trzynastoletniej gwiazdy?

Wygranie Mam Talent to będzie duże coś. A z tych innych marzeń to zdobycie tytułu mistrzyni świata, o który będę się w tym roku starać.

Pozwól, że zadam też kilka pytań Twojej mamie. Pani Elwiro, czy kibicuje Pani córce na każdych zawodach?

Elwira Szpajcher: Jeden raz zdarzyło mi się opuścić, miesiąc temu. To były zawody pod Żywcem, a ja musiałam być w pracy, ponieważ miałam szkolenie. Chociaż plan

był taki, że po pracy dosłownie na styk dojadę, niestety korki na drodze pokrzyżowały moje plany. No i Lena była tam ze swoją ciocią Niną, więc stwierdziły, że to się już nie oplaca przyjechać i one sobie poradzą doskonale. A tak to rzeczywiście na każdych zawodach jestem.

To może zdradzi nam Pani, jak wychować gwiazdę?

No właśnie nie wiem, chyba po prostu dużo miłości. Lena jest też bardzo skromna, dużo osób pyta, po kim ten talent i chyba babcia Miła mówi, że kiedyś w czasach szkoły była uzdolniona gimnastycznie, więc może gdzieś te geny tam są. Na pewno mamy zdolną rodzinę, ciocia Leny – Jasmina Zapotoczna została ostatnio mistrzynią Europy w boksie zawodowym. Chociaż my z mężem nie jesteśmy zbyt sportowi, przynajmniej wśród wszystkich moich ocen na świadectwie jedyna „czwórka” była właśnie z wf-u. A co do wychowania, to szczerze nie wiem, wystarczy chyba dobrze poobserwować swoje dziecko i my mieliśmy to szczęście, że trafiliśmy po prostu w ten talent od początku. Lena, gdy miała 2 latka, to już jeździła na rowerze bez bocznych kółek, ciągle skakała po drzewach, widać było, że lubi ten ruch. Myślę, że chyba kluczem po prostu było obserwowanie i szczęśliwie udało nam się trafić. Do tego Lena miała od przedszkola fantastycznych wychowawców, w przedszkolu



panią Mariettę i panią Traudkę, a teraz ma świetnych pedagogów i nauczycieli wychowania fizycznego wokół siebie, którzy ją dodatkowo motywują.

Lena uprawiała też inny sport.

Lena biegła, ale miała takiego pecha, że w bieganiu atletycznym zawsze lądowała na szóstym lub siódmym miejscu i nie kwalifikowała się na mistrzostwa Polski. No i kiedyś w ostatniej chwili zwolniło się miejsce, to był koniec sierpnia i mieliśmy już zarezerwowany wyjazd dla całej rodziny. No i dostałam taki telefon, odmówiłam uczestnictwa, ale zadzwoniłam, żeby powiedzieć Lenie i ona tak bardzo to przeżyła. Oczywiście jak wróciłam do domu to już były babcie nastawione, Lena czekała z argumentami i finalnie nie poleciała z nami na wakacje, tylko pojechała na mistrzostwa. Koronnym argumentem było to, że na wakacjach z nami może być zawsze,

a mistrzostwa Polski mogą się nigdy więcej nie przytrafić. I do tej pory uważa, że to była dobra decyzja.

Co Pani czuje, gdy widzi występy Leny?

Na samym początku tej kariery przeważał strach, bo wiadomo, bałam się żeby nic się nie stało, żeby nie upadła, a teraz jest to duma, gdy patrzę, jak wykonuje te bardzo trudne salta czy elementy. Rzeczywiście ściska w żołądku i ściska w gardle, trochę się już przyzwyczałam, ale dalej oglądam to z w połowie zamkniętymi oczami. Chociaż podziwiam jej swobodę na scenie, ja nie potrafiłabym tak wyjść i zatańczyć.

A co Pani czuła, gdy Lena dostała trzy razy „tak” w Mam Talent?

Były emocje, do tej pory mam nawet ciarki. Oczywiście łezka się zakręciła, że tak super ją odebrali. Świetnie wypowiedzieli się o niej członkowie jury. To, co mo-



gliśmy zobaczyć w telewizji, to zaledwie fragment tego, co usłyszała od nich Lena. Padły nawet słowa, że jest gwiazdą z polskiego Hollywood.

No tak.

Tego Ci właśnie życzę. Dziękuję bardzo za rozmowę.

Sukcesy Leny możecie śledzić na Instagramie @lena.szpajcher

To co, idziesz i wygrasz?

Przypominamy, 26 kwietnia Lena wystąpi na żywo w półfinałach Mam Talent. Zapraszamy do oglądania i oczywiście głosowania, bo Lena rozniesie te półfinały!

REKLAMA



NIECH TE ŚWIĘTA PRZYNIOSĄ WAM RADOŚĆ,
SPOKÓJ I WIOSENNAJ ENERGIĘ.
NIECH W WASZYCH SERCACH ZAGOŚCI NADZIEJA,
A NA STOLE NIE ZABRAKNIJE PYSZNOŚCI.
ŻYCZYMY WAM ZDROWIA, SZCZĘŚCIA
I CUDOWNYCH CHWIL SPĘDZONYCH W GRONIE
NAJBLIŻSZYCH!

ŻYCZY MAREK PIETREK WRAZ
Z ZESPOŁEM TARTAK MURÓW

Ponad 500 ofert i 73 wystawców. Akademickie Targi Pracy Politechniki Opolskiej



Targi cieszyły się dużym zainteresowaniem zarówno wśród studentów, jak i osób poszukujących zatrudnienia.

EDUKACJA

Po raz 16. na Politechnice Opolskiej odbyły się Akademickie Targi Pracy. W środę 19 marca w Łączniku zagościło ponad 70 wystawców z blisko 20 branż. Wydarzenie przyciągnęło tłumy zainteresowanych.

MILENA SKÓRA

Do Łącznika przychodzili przede wszystkim studenci, ale także osoby poszukujące zatrudnienia, zainteresowane nowymi ofertami pracy. Tych było ponad 500 z 19 branż, m.in. przemysłu, administracji, turystyki, budownictwa, przemysłu spożywczego, finansów, IT, elektroniki, motoryzacji czy ochrony środowiska.

– Zajmujemy się produkcją chłodziw do samochodów ciężarowych i autobusów. Na targach jesteśmy trzeci raz – mówiła Joanna Mazurkiewicz, przedstawicielka firmy Titanx. – Oferujemy płatne staże, jak

i możliwość zatrudnienia. Myślę, że oferty ze wszystkich działów są bardzo ciekawe, więc każdy znajdzie coś dla siebie.

Oprócz stanowisk z ofertami pracy, staży i praktyk targi zapraszały do rozmowy z doradcą wizerunkowym i wizażystką, skonsultowania swojego CV, wykonania zdjęć biznesowych oraz odbycia szybkich spotkań rekrutacyjnych. Ponadto można było korzystać ze strefy relaksu, darmowej kawy, a także wziąć udział w konkursie z nagrodami.

– Reprezentujemy Grupę APN, czyli firmę, która zajmuje się pośrednictwem pracy w Polsce, Niemczech, Austrii oraz Holandii w różnych branżach. Odnajdą się u nas studenci każdego kierunku, bo mogą znaleźć zatrudnienie np. podczas wakacji – mówiła Natalia Kochman. – Dzięki takim wydarzeniom jak dziś młodzi ludzie mogą bardziej poznać rynek pracy oraz dowiedzieć się, jaki mają wybór.

Akademickie Targi Pracy odbyły się już po raz 16.



W Łączniku zagościło ponad 70 wystawców oferujących ponad 500 ofert pracy. Zdjęcia; Milena Skóra

w Łączniku Politechniki Opolskiej przy ul. Mikołajczyka 16. Co roku przyciąga mnóstwo odwiedzających, gdyż są doskonałą okazją nie tylko do znalezienia pracy, ale także wymiany doświadczeń, zorientowania się na rynku i porozmawiania z przedstawicielami różnych branż.

– Jesteśmy branżą spożywczą, koncernem belgijskim. Jakiś czas temu kupiliśmy fabrykę obok, więc będziemy się rozbudowywać. Obecnie poszukujemy specjalistów do spraw BHP i ochrony środo-

wiska oraz ekspertów w zakresie dystrybucji i kontroli jakości – mówiła Nikola Jaguś, przedstawicielka firmy What's Cooking Polska. – Staże też są u nas mile widziane, tak że jeśli ktoś jest zainteresowany, zapraszam do złożenia oferty mailowej.

Organizatorem targów był zespół Akademickiego Biura Karier Politechniki Opolskiej. Portal i miesięcznik Opowiecie.info objął to wydarzenie patronatem medialnym.



Tego dnia można było skonsultować swoje CV, a nawet odbyć krótką rozmowę rekrutacyjną.

Wiemy, kiedy odbędzie się 62. KFPP w Opolu!

OPOLE

Wiemy, kiedy odbędzie się 62. Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu. W tym roku muzyczna uczta trwać będzie jeden dzień dłużej.

KLAUDIA GACKA

Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu rozpocznie się w czwartek 12 czerwca, a zakończy się 15 czerwca. W swoich mediach społecznościowych Arkadiusz Wiśniewski, prezydent miasta Opolu, poinformował, że w tym roku polską muzyką będzie można cieszyć się aż cztery dni!

REKLAMA



Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki w Opolu od lat zrycza wielbicieli rodzimej muzyki.

Fot. Tomasz Chabior

Wydarzenie rozpocznie się konkursem Debiuty oraz, jak informuje prezydent miasta Opolu, koncertem niespodzianką. **14 marca ruszył nabór do**

konkursów Debiuty oraz Premiery. Listę zakwalifikowanych do konkursu Debiuty poznamy 18 kwietnia.

13 czerwca odbędzie się konkurs Premiery. Proces

zgłaszania swojej kandydatury wygląda tak samo, jak w przypadku konkursu Debiuty. O tym, kto wystąpi na opolskiej scenie, dowiemy się 30 kwietnia.



**Życzymy Państwu zdrowia,
spokoju oraz wiosennego
odrodzenia. Niech
wielkanocny czas napełni
Wasze serca miłością
i ciepłem. Wesołych Świąt
Wielkanocnych życzy
EKO KOM!**

Wiosna, Ach to Ty! W Pokoju pożegnali zimę z ekomarzanną



Marzanna została wykonana z naturalnego biodegradowalnego tworzywa.

ROZRYWKA

Pierwszy dzień wiosny w Pokoju rozpoczął się kolorowym przemarszem z ekomarzanną, balonami i ręcznie wykonanymi instrumentami. Po pożegnaniu przyszedł czas na wiosenne warsztaty i poczęstunek.

MILENA SKÓRA

21 marca to pierwszy dzień kalendarzowej wiosny. Z tej okazji w Pokoju odbyło się popołudnie pełne atrakcji. O godz. 16.30 dzieci wraz z rodzicami i pracownikami GOKSiR wyruszyły na przemarsz po zabytkowym parku. Wiosennego klimatu nadały kolorowe ubrania, balony i wykonane przez dzieci instrumenty muzyczne.

– Postanowiliśmy zrobić wspólną marzannę, aby dzieci mogły poznać ten zwyczaj. Jest ona całkowicie eko, dlatego myślę, że wyszła z tego fantastyczna impreza, którą będziemy kontynuować – mówi Aleksandra Łukaszczyk, dyrektorka GOKSiR w Pokoju.

– Teraz wracamy pod oranżerię. Mamy tam warsztaty i poczęstunek dla dzieci, a o godz. 18.00 koncert.

Gościem specjalnym spaceru była marzanna, czyli symboliczna Pani Zima, którą zgodnie z tradycją należy spalić lub zanurzyć w wodzie, aby przywitać wiosnę. Marzanna została wykonana z naturalnego i biodegradowalnego tworzywa, zapalona i wrzucona do wody. W tym czasie o bezpieczeństwo wszystkich zgromadzonych zadbała straż pożarna.

– Pani Agata Chmura, nasza lokalna przewodniczka po zabytkowym parku w Pokoju, opowiedziała o tradycjach związanych z marzanną – kontynuowała Aleksandra Łukaszczyk. – Przyjęło się, że odchodząc po ceremonii jej topienia, nie można się odwracać ani przypadkiem potknąć, bo to wroży nieszczęście.

Po oficjalnym pożegnaniu zimy przyszedł czas na wiosenne warsztaty i poczęstunek. Wieczór umilił zaś koncert Opolskiego Studia Piosenki pt. Wiosna, Ach to Ty.

– Bardzo podobało mi się topienie marzanny i spacer



Tego dnia na dzieci czekały też warsztaty artystyczne i poczęstunek, a wieczorem – wiosenny koncert.



Przemarsz z marzanną odbył się przy muzyce i kolorowych wiosennych akcentach.
Fot. Milena Skóra



Zgodnie z tradycją pożegnano Panią Zimę, zapalono i wrzucono ją do wody.

z balonami. Lubię wiosnę, bo wtedy jest ciepło i świeci słońce – przyznał Bartek, uczestnik przemarszu.

Organizatorem wydarzenia był GOKSiR w Pokoju oraz Zakład Komunalny w Pokoju.

Książkomat w Bibliotece Uniwersytetu Opolskiego!

OPOLE

17 marca Biblioteka UO uruchomiła książkomat. Urządzenie znajduje się w budynku Biblioteki Głównej przy ul. Strzelców Bytomskich 2 w Opolu.

KLAUDIA GACKA

Książkomat bardzo ułatwi korzystanie z zasobów Biblioteki UO. Użytkownicy z jego pomocą mogą nie tylko odebrać, ale też oddać zamówione książki.

– To, że biblioteka w obecnych czasach kupuje książkomat, jest naturalne. Myślę, że



Książkomat znajduje się w budynku Biblioteki Głównej.

Fot. Natalia Kurkowiak

wiele osób było w sytuacji, w której chciało odebrać bądź oddać książki poza godzinami pracy biblioteki. Stąd pomysł,

żeby zakupić książkomat do biblioteki. Wiem, że to bardzo wygodne rozwiązanie dla naszych użytkowników, aby

jak najdłużej udostępniać im zbiory, również poza godzinami pracy biblioteki – informuje zastępca dyrektora Biblioteki Uniwersytetu Opolskiego Dorota Wierzbicka-Próchniak.

Z urządzenia skorzystać można codziennie od 6.00 do 22.00. Dzięki temu czytelnicy zyskają komfort i nie będą musieli martwić się, że nie zdążą oddać lub odebrać książki przed zamknięciem biblioteki.

Warto również przypomnieć, że z Biblioteki Uniwersytetu Opolskiego mogą korzystać nie tylko studenci. Czytelnikiem może zostać każdy, nawet osoba niezwiązana ze środowiskiem akademickim.

REKLAMA



Wesołych Świąt!

Niech ten wyjątkowy czas
napętni Wasze serca nadzieją
i radością.

Niech chwile spędzone w
gronie najbliższych będą pełne
miłości i spokoju.

Życzymy Wam zdrowia,
pomyślności i wielu powodów
do uśmiechu!

Zespół Rudatom



„Wychowywać, to znaczy kochać”. Rozmowa z Beata Kołodziej – nauczycielką wychowania przedszkolnego



„Dzieci rodzą się ze skrzydłami, a my, nauczyciele, pomagamy im je rozwijać”.

ROZMOWA

Beata Kołodziej przez 35 lat pracowała w Przedszkolu Publicznym w Starych Siolkowicach. W rozmowie opowiada o spełnieniu swojego największego marzenia, zmianach w edukacji i radości, jaka płynie z wychowywania najmłodszych.

Milena Skóra: Czy od zawsze chciała Pani zostać nauczycielką wychowania przedszkolnego?

Beata Kołodziej: Tak, to było moje marzenie. Od najmłodszych lat pragnęłam pracować z małymi dziećmi. Nie mam rodzeństwa, jestem jedynaczką, stąd to ogromne pragnienie bycia blisko dzieci, a szczególnie tych w wieku przedszkolnym. Jak widać, marzenia się spełniają, bo pracowałam z dziećmi przez

prawie 37 lat. Pierwszą pracę podjęłam 1 września 1988 roku w Państwowym Przedszkolu Nr 35 w Opolu. Tam przepracowałam półtora roku i od 1 lutego 1990 roku do 26 lutego 2025 roku nieprzerwanie przez 35 lat pracowałam w Przedszkolu Publicznym w Starych Siolkowicach.

Jak wyglądały pierwsze dni pracy w siolkowickiej placówce?

Praca nauczyciela w przedszkolu od początku sprawiała mi bardzo dużo satysfakcji. Obejmując grupę 0 liczącą 32 dzieci, zdawałam sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka ciążyła na mnie w związku z koniecznością osiągnięcia przez sześciolatek dzieci dojrzałości szkolnej. Siolkowiccy przedszkolacy zawsze potrafili stanąć na wysokości zadania, by wspaniale przygotować się do podjęcia nauki w szkole podstawowej.

Czy sposób odbierania świata przez najmłodszych zmienia się na przestrzeni lat?

Żyjemy w rzeczywistości, która atakuje dzieci ogromną liczbą bodźców w postaci nieustannie płynących zachęt i pokus: telewizja, telefon komórkowy, laptop itp. Rodzice nieustannie się śpieszą i mają mało czasu, by stworzyć dziecku rzeczywistość celowo zaplanowaną. Dlatego ogromna rola w tym zakresie spoczywa na nas, nauczycielach, aby wspierać rodziców w procesie wychowania i aby jak najlepiej przygotować dzieci do funkcjonowania w życiu społecznym w tych jakże trudnych i wymagających czasach.

Jednak pomimo upływających lat niektóre z potrzeb dzieci zostają niezmiennie. Miłość, bezpieczeństwo, zaufanie?

Przytoczę tutaj słowa wybitnego pedagoga i wychowawcy Janusza Korczaka: „Zmieniają się czasy, zmieniają się ludzie, nigdy natomiast nie zmienia się ich zapotrzebowanie na miłość”. Wychowywać, to znaczy kochać. Dziecku należy zaspokoić podstawową potrzebę bezpieczeństwa i zaakceptować je w pełni takim, jakim jest. Jeżeli będzie czuło się bezpiecznie w swoim środowisku, będzie mogło również rozwijać się, kształtować swoją osobowość, zdobywać wiedzę, umiejętności, a także odkrywać swoje pasje, talenty i zainteresowania.

Jak wspomina Pani czas pełnienia funkcji dyrektora przedszkola?

Zostałam nim 1 września 2018 roku, ale nigdy nie marzyłam o tym stanowisku – przeciwnie do wykonywanego zawodu nauczyciela, bo dyrektorem się bywa, a nauczycielem się jest. Sprawowana funkcja dyrektora Przedszkola Publicznego w Starych Siolkowicach dostarczyła mi bardzo dużo wiedzy. Zdobyłam doświadczenie w zakresie organizacji i zarządzania placówką oświatową, a ponadto funkcja ta stworzyła mi możliwości w zakresie poznawania wzajemnych relacji w zespole po to, by lepiej zrozumieć drugiego człowieka. Dyrektor przedszkola to niesamowicie odpowiedzialna i bardzo trudna funkcja, ale pracując w gronie wspaniałych ludzi, nauczycieli, pracowników, rodziców i mając ogromne wsparcie ze strony organu prowadzącego z panią wójt Sybillą Stelmach na czele, łatwiej było pokonać trudności i tak prowadzić placówkę, aby uczęszczające do niej dzieci miały jak najlepsze warunki do wszechstronnego rozwoju i edukacji.

Jakie jest Publiczne Przedszkole w Starych Siolkowicach?

To wspaniali ludzie: kadra pedagogiczna, pracownicy, rodzice i kochani przedszkolacy. Zawsze mogłam liczyć na pomoc, wsparcie i zrozumienie, a to podstawa współdziałania w zespole. Praca z małymi dziećmi jest bardzo trudna i wyczerpująca, a nade wszystko niezmiernie odpowiedzialna. Mottem przewodnim naszego przedszkola jest hasło „Twórzmy wspaniałe przedszkole – dom



Uroczystość pożegnania w Przedszkolu Publicznym w Starych Siólkowicach

Fot. archiwum prywatne

zabaw i edukacji – otwarte na potrzeby dzieci, rodziców i środowiska”. Priorytetem naszej pracy jest zapewnienie każdemu dziecku podmiotowego i indywidualnego traktowania oraz bezpiecznego, radosnego i wszechstronnego rozwoju. Ponownie odwołam się do słów Janusza Korczaka: „Dzieci rodzą się ze skrzydłami, a my, nauczyciele, pomagamy im je rozwijać”. Mając ogromny wpływ na kształtowanie wartościowego młodego człowieka, wiem, jaka odpowiedzialność ciąży na nas, nauczycielach, aby pielęgnować ten potencjał, który tkwi w każdym dziecku.

Trzeba mieć sporo pomysłów na zorganizowanie dzieciom czasu, bo spędzają one w przedszkolu wiele godzin.

Tak, to prawda. Celem uatrakcyjnienia przebiegu procesu wychowawczo-dydaktycznego w przedszkolu poza podstawą programową wychowania przedszkolnego realizujemy programy własne i innowacje pedagogiczne, w tym profilaktyki promujące zdrowy styl życia oraz inne stymulujące rozwój dziecka w wieku przedszkolnym, m.in. w zakresie wielozmysłowego poznawania świata i kodowania, wprowadzając dzieci w świat programowania oraz rozwijając logiczne myślenie. Promując zdrowy styl życia, raz w tygodniu udało nam się zorganizować śniadanko w postaci szwedzkiego sto-

łu oraz wypracować wspólnie z rodzicami owocowe urodzinki. Ponadto nasze przedszkole bierze udział w wielu projektach, programach i konkursach, zarówno tych lokalno-gminnych, jak i ogólnopolskich, zdobywając przy tym liczne nagrody. Najważniejsze z tych osiągnięć to:

1. certyfikat Przedszkole Talentów,
2. certyfikat Przedszkole w Ruchu,
3. certyfikat Bezpieczne Przedszkole,
4. czterokrotne zajęcie I miejsca w konkursie plastycznym Ozdoba Choinkowa organizowanym przez Kuratorium Oświaty w Opolu,
5. I miejsce w XXVI Wojewódzkim Konkursie Gawędziarskim „Śląskie Beranie” – opowiadanie o siólkowicach marzankach,
6. Wszystkie Dzieci Zbierają Elektrośmieci – pozyskanie sprzętu sportowego,
7. akcja MEN Szkoła Pamięta,
8. akcja MEN Razem na Świąta,
9. Międzynarodowy Dzień Praw Dziecka UNICEF,
10. I Krajowy Festiwal Piosenki Przedszkolnej Opole 2019 – piosenka autorska przedszkola Mała świnka,
11. Spis Ludności Oczami Przedszkolaka – zdobycie tytułu ambasadora spisu,
12. Projekt „Wykreuj grę. Baw się i ucz historią” – I miejsce w konkursie Zachowanie Dziedzictwa Kulturowego Architekta Karla

Friedricha Schinkla w gminie Popielów.

A co uważa Pani za swoje największe osiągnięcie zawodowe?

Wszelkie nominacje i nagrody oczywiście cieszą, ale nigdy w swojej pracy nie dążyłam do tego, by je zdobywać. W październiku 2023 roku otrzymałam Medal Komisji Edukacji Narodowej, który był uwiecznieniem mojej 35-letniej pracy w zawodzie nauczyciela. W zawodzie, który był spełnieniem moich marzeń. Każda nagroda, dyplom, wyróżnienie zawsze były zachętą i mobilizacją do dalszej efektywniejszej pracy na rzecz przedszkolaków, ale niewątpliwie największym sukcesem zarówno moim, jak i całego naszego zespołu, był fakt, że w okresie tych 35 lat nie wydarzył się żaden nieszczęśliwy wypadek, że wszystkie dzieci uczęszczające do przedszkola miały zawsze zapewnioną i zaspokojoną potrzebę bezpieczeństwa.

Czy zdarzyła się jakaś zabawna sytuacja w przedszkolu, która szczególnie zapadła Pani w pamięć?

Spacerowałyśmy z dziećmi, była to pora przedwiośnia, pokazywałyśmy im kwiaty – przebiśniegi i krokusy. Następnego dnia analizowaliśmy zajęcia, dzieci opowiadały to, co zobaczyły, i pytam je, czy pamiętają nazwy tych kwiatów. Zgłasza się chłopczyk i zamiast „przebiśniegi” mówi: „przebijaki”. Do dzisiaj to wspominam. (śmiech)

Za czym będzie Pani tęsknić?

Zdaję sobie sprawę z tego, że pracując w jednym miejscu przez 35 lat, nie było łatwo zamknąć drzwi i odejść. To przedszkole jest moim drugim domem i miejscem, gdzie mogłam spotykać się z fantastycznymi ludźmi, pracować we wspaniałym zespole, współpracować i działać ze wspaniałymi rodzicami i realizować się na rzecz dzieci. W tym przedszkolu spotkałam wiele dobrego, spędziłam tam piękne lata, dlatego podjęcie decyzji o zakończeniu pracy było niewątpliwie trudną decyzją.

Teraz planuje Pani odpoczywać czy może działać dalej?

Do września muszę regenerować siły. Pragnę wykorzystać ten czas aktywnie, uczęszczając na zajęcia fitness, chodząc na spacer, uczestnicząc w wycieczkach rowerowych, a także spędzając czas z moimi kochanymi wnukami i rodziną. Postaram się, aby ten okres w pełni wykorzystać, a czas pokaże, czy będę gotowa do podjęcia dalszej aktywności zawodowej. Bardzo bliskie są mi dzieci z niepełnosprawnościami, które potrzebują ze strony nas, dorosłych, ogromnego wsparcia, pomocy i indywidualnego podejścia. Mają ogromne potrzeby rozwojowe, dlatego zastanawiam się nad podjęciem pracy w tym kierunku.

Dziękuję za rozmowę!

IV Ogólnopolskie Igrzyska Optyczne UO rozstrzygnięte



Przemówienie rektora Uniwersytetu Opolskiego Jacka Lipoka

EDUKACJA

19 marca odbyła się gala finałowa IV Ogólnopolskich Igrzysk Optycznych organizowanych przez Uniwersytet Opolski. Uroczyste wręczenie nagród i podsumowanie konkursu odbyło się w Studenckim Centrum Kultury.

PATRYCJA DOROSIEWICZ

– Jestem koordynatorką kierunków w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Opolskiego i przewodniczącą zespołu organizacyjno-naukowego Ogólnopolskich Igrzysk Optycznych. Jest to inicjatywa, która ma na celu promowanie wśród uczniów szkół ponadpodstawowych wiedzy związanej z optyką, biologią i fizjologią oka. Nie organizujemy tego konkursu sami, naszymi partnerami są: Uniwersyteckie Centrum Transferu Wiedzy i Technologii, a także firmy Fielmann i Hayne, którzy nas bardzo mocno wspierają. Uczestnicy są z całej Polski, czasem z naprawdę odległych miejsc:

Lidzbark Warmiński, Lublin, Rzeszów, Tarnów, Zielona Góra, Poznań. Mamy oczywiście silną reprezentację z Opolszczyzny. Nasz konkurs polega na rozwiązaniu zadań z fizyki. Finaliści mają za zadanie wykonanie eksperymentów. Uczestnicy sobie bardzo chwalą sam przebieg igrzysk i co roku zachęcają swoich kolegów do tego, żeby przyjechali z nimi w przyszłym roku. Wydarzenie cieszy się dużym powodzeniem. Zapraszam serdecznie do udziału w przyszłym roku. To będzie piąta, jubileuszowa edycja – mówiła Agnieszka Bartecka.

Wydarzenie co roku ma na celu promocję zawodu optyka okularowego czy optometrysty oraz zwiększenie świadomości na temat tajemników i zakresu ich działalności. W tym roku pięciu finalistów otrzymało Złote Indeksy UO, które umożliwiają podjęcie studiów na kierunku optyka okularowa z elementami optometrii bez konieczności udziału w konkursie świadectw podczas rekrutacji na studia.

I miejsce – Kornel Płoski z Lidzbarku Warmińskiego



Przemówienie Macieja Kurysia

II miejsce – Mateusz Strzelczyk z Zielonej Góry

III miejsce – Paweł Burhardt z Poznania

IV miejsce – Tomasz Więcek z Opola

V miejsce – Adam Kosiński z Zielonej Góry

– Optyka to nie tylko nauka, to sztuka poprawiania jakości życia. To profesja, która wymaga wiedzy i do-

świadczenia, a co najważniejsze odwagi, by sięgać po nowe technologie – mówił prezes firmy Hayne Maciej Kuryś.

Uroczyste ogłoszenie wyników poprzedziły przemówienia organizatorów i partnerów konkursu oraz przerwany artystyczny w wykonaniu Andrei Rischkai i Martina Rataja.



Muzyczny przerwany w wykonaniu Andrei i Martina

Alfred Polok Ambasadorem Kultury! Nagrodę dedykował mamie



Alfred Polok otrzymał tytuł Ambasadora Kultury.

W sobotę (29 marca) w Gminnym Ośrodku Kultury w Dobrzeńcu Wielkim odbyła się czwarta edycja gali Ambasador Kultury.

Uroczystość rozpoczęło wyróżnienie utalentowanych sportowców. Nagrody otrzymali:

- **Alicja Kołodziej** (ARI Klub Karate Kyokushin) – III miejsce w Mistrzostwach Europy Juniorów w Karate Kyokushin 2024,
- **Adrianna Niemczyk** (ARI Klub Karate Kyokushin) – I miejsce w Akademickich Mistrzostwach Polski Karate Kyokushin 2024,
- **Katarzyna Kokot** (AZS Politechnika Opolska) – III miejsce w Mistrzostwach Polski U23 2024 w skoku wwyż,
- **Bruno Doszak** (LUKS Podium Kup) – II miejsce w Mistrzostwach Polski LZS w biegach przełajowych 2024 (dystans 3000 m),

- **Jakub Krawczyk** (LUKS Podium Kup) – II miejsce w Ogólnopolskich Mistrzostwach Polski LZS w biegach na 300 m przez płotki 2024.

Punkt kulminacyjny uroczystości stanowiło przyznanie tytułu Ambasadora Kultury. W tym roku otrzymał go Alfred Polok. Dotychczas tytuł ten otrzymały Gabriela Kollmann, Marta Wosch oraz Marta Weber. Alfred Polok jest dołączył do nich jako pierwszy nagrodzony mężczyzna.

– Tę nagrodę dedykuję mojej mamie. Bardzo dziękuję tym, którzy przyczynili się do tego, że jestem tutaj, na tej scenie, z takim wyróżnieniem, przede wszystkim kapitule, która mnie doceniła. Każdy z Was ma perłę, jaką jest potencjał, talent. Jeśli ktoś jej jeszcze nie odkrył, nigdy nie jest na to za późno. To zaczęło się parę lat temu, dzięki teatrykowi Pantałyk, Franciszkowi Sośnikowi, Danucie Orzeszynie i Grzegorzowi Mazurowi. Oni mi przypięli skrzydła i się odważyłem –

mówił wzruszony Alfred Polok.

Docenieni zostali również przedsiębiorcy, którzy swoim bezinteresownym wsparciem umożliwiają organizację wydarzeń kulturalnych i sportowych. Wójt gminy wręczył im symboliczną Dobrzeńską Różę. Nagrodzeni zostali:

- **Mariusz Jabłoński** – prezes Banku Spółdzielczego w Dobrzeńcu Wielkim,
- **Paulina Schichta** – firma Imperial Meat,
- **Aldona Kwosek** z restauracji Stara Szwalnica w Dobrzeńcu Wielkim,
- **Firma Protec**,
- **Irena Krowiak** – właścicielka firmy LUKS Usługi porządkowe,
- **Adam Bieniek** – firma Küper Polska,
- **Daniel Roj** – właściciel sklepu Roj w Dobrzeńcu Wielkim,
- **Patryk Czora i Katarzyna Dendera** – firma Czora,
- **Rafał Harędzki** – właściciel sklepu Lewiatan w Dobrzeńcu Wielkim,
- **Artur Wojtera** – właściciel sklepu Stara Kuźnia w Dobrzeńcu Wielkim,
- **Waldemar Tomala**,
- **Joanna Poniży** – firma Domix w Dobrzeńcu Małym,
- **Firma Massek**,
- **Firma Reha-Dom Łukasz Matuszczyk**,
- **Firma Choinki Kessler**,
- **Firma Stora Enso**,
- **Firma Milektrans**,
- **Firma Esteves DWD Polska**.

Podczas gali podsumowano też działalność dobreńskich ośrodków kultury w roku 2024. Wystąpili: zespół bębniarski (w składzie: Joanna Długosz, Artur Długosz oraz Krzysztof Riewold) oraz zespół Parade.



Gala rozpoczęła się od nagrodzenia wybitnych sportowców.



Doceniono przedsiębiorców wspierających organizację licznych wydarzeń.

Zdjęcia: Klaudia Gacka

KS. DR PIOTR KUTYNIA: „NIE CHODZI O ILOŚĆ, TYLKO O JAKOŚĆ”



Ks. dr Piotr Kutynia

Fot. FB

Marz K: Czy kiedy po raz pierwszy stanął ksiądz przed ołtarzem chróścickiego kościoła i spojrzał na wiernych, zaskoczyło księdza, ile jest dzieci i młodzieży? Jeżeli tak, to czy było to pozytywne, czy negatywne zaskoczenie?

Ks. dr Piotr Kutynia: Moja posługa w parafii w Chróścicach zaczęła się w okresie wakacyjnym, więc naturalnie młodych ludzi było wtedy mniej – wielu wyjechało z rodzinami poza Chróścice. Przyznaję, że byłem pozytywnie zaskoczony, szczególnie gdy rozpoczął się rok szkolny i odbyła się pierwsza msza święta szkolna. Wtedy zobaczyłem, że w kościele jest sporo dzieci, jak na czasy, w których żyjemy. Oczywiście zawsze chciałoby się, żeby było ich jeszcze więcej, ale trzeba być realistą. Czasy lat 90. i początku XXI wieku już raczej nie wrócą.

Mam to szczęście, że nie mam porównania do wcześniejszych lat. Starsi parafianie często wspominają, że dawniej dzieci było tak dużo, że zajmowały połowę ławek. Ja natomiast przyszedłem do takiej rzeczywistości, jaka jest, i dla mnie jest to normalne. Oczywiście chciałbym, żeby było ich więcej, ale nie mam tego obciążenia, które mógłby mieć proboszcz będący tu przez wiele lat i obserwujący stopniowy spadek liczby wiernych.

Mówimy głównie o dzieciach uczestniczących w mszy świętej, ale jak wygląda ich zaangażowanie w życie parafii?

Ks. dr Piotr Kutynia: W naszej parafii działają dwie wspólnoty dla młodzieży. Chłopcy mogą dołączyć do wspólnoty ministrantów, którymi opiekuję się ja,

ROZMOWA

W mediach regularnie mówi się o kryzysie wiary, w tym coraz niższym odsetku dzieci uczęszczających na lekcje religii. Czy te statystyki zwiastują ogólnokrajowy trend, czy dotyczy marginalnych przypadków? O tym, jak w praktyce wygląda zaangażowanie dzieci i młodzieży w życie Kościoła, rozmawialiśmy z proboszczem Parafii Rzymskokatolickiej pw. św. Jadwigi Śląskiej w Chróścicach – ks. dr. Piotrem Kutynią.

a dziewczęta do marianek, które prowadzi siostra zakonna Eligia. Siostra jest bardzo pomysłowa i angażuje marianki w różne inicjatywy, a dziewczęta dość chętnie biorą udział w działaniach proponowanych przez siostrę. Ja również staram się odnaleźć w roli opiekuna i dbać o to, aby grupy funkcjonowały jak najlepiej. Choć może nie jest to tak liczne grono jak kiedyś, dzieci uczestniczą w życiu parafii, przychodzą na spotkania i angażują się. Odkąd tu jestem, nie zdarzyło się, aby msza odbyła się bez ministranta – czasem był tylko jeden, ale zawsze ktoś był. Dzisiaj młodzi ludzie mają wiele innych, nazwijmy to „atrakcji”, są zaangażowani w wiele zajęć pozaszkolnych – uczestniczą w wielu zajęciach sportowych, muzycznych czy artystycznych i jako

duszpasterze zauważamy, że te dodatkowe zajęcia często „wygrywają” z Panem Bogiem oraz ze spotkaniami modlitewnymi w kościele. W porównaniu z czasami mojej młodości mogę stwierdzić, że obecnie dużo mniej dzieci i młodzieży uczestniczy np. w Drodze Krzyżowej odprawianej w kościele w piątki Wielkiego Postu. Młody człowiek dzisiaj jak ma wybór – iść na Drogę Krzyżową w piątek czy na boisko, często wybiera boisko. Trzeba jednak stwierdzić, że są i dzisiaj młodzi ludzie, którzy są bardzo wierzący i angażują się w życie parafii.

Mimo iż młodych ludzi zaangażowanych w kościele jest mniej niż dawniej to widać, że młodzi ludzie potrzebują wspólnoty, czasu spędzonego wspólnie, nie tylko przy ołtarzu. Być może brakuje im też jakościowego spotkania z księdzem czy z siostrą zakonną, z kimś starszym, kto może być dla nich autorytetem, poświadczyć im czas i czegoś ich nauczyć. Rodzice często są zabiegani, mają wiele swoich spraw. W okresie ferii zimowych zorganizowaliśmy dla młodzieży popołudnie z grami planszowymi. Rozpoczęło się o godz. 15.00, a o godz. 20.00 musiałem już zacząć nieśmiało sugerować, że jest późno i trzeba się rozjeżdżać, choć nikt nie chciał jeszcze kończyć tego spotkania. Ale to też jest bardzo pozytywne, że młodzież chce być ze sobą.

Przez kilka lat był ksiądz proboszczem w miejskiej parafii w Kluczborku. Patrząc na zdjęcia w mediach społecznościowych klucz-



Ks. dr Piotr Kutynia został proboszczem parafii w Chróścicach w połowie ubiegłego roku

Fot. FB / Parafia Chróścice

borskiej parafii, widać tam sporo młodych ludzi.

Ks. dr Piotr Kutynia: Kluczbork to miasto gdzie ludzie są religijni i wielu czuje jeszcze związek z Kościołem, zwłaszcza w porównaniu z większymi miastami, jak na przykład Opolem. W Kluczborku była garstka młodych ludzi, którzy mieli swoje pomysły i chcieli czegoś więcej. Czasami taka garstka wystarcza, żeby pociągnąć kolejnych i zaangażować w jakąś wspólnotę.

Jeśli chodzi o ogólną sytuację, to rzeczywiście media często mówią o oddaleniu młodzi z Kościoła i niskim odsetku uczniów uczęszczających na lekcje religii, ale skupiają się głównie na dużych miastach, takich jak Warszawa, Poznań, Wrocław czy Opole. W mniejszych miejscowościach ten spadek jest mniej odczuwalny. Z drugiej strony nie możemy już oczekiwać tłumów w kościele. Sądzę, że parafie będą się przekształcać w takie małe wspólnoty i trzeba się z tym pogodzić. To złożony problem. Wpływa na niego po części dobrobyt, który sprawia, że człowiek nie czuje takiej potrzeby bycia blisko Boga. Przyczynia się do tego także zamieszanie powstające wokół Kościoła oraz niektórych duchownych, którzy swoim zachowaniem mogą powodować jakieś zniechęcenie wiernych. Natomiast historia Kościoła pokazuje, że

nie chodzi o ilość, tylko o jakość, bo czasami ta jakość może rozpaść iskrę wiary w pozostałych.

Dlaczego w miastach młódzież jest bardziej oddalona od Kościoła niż na wsiach?

Ks. dr Piotr Kutynia: W miastach panuje większa anonimowość. Młódzież nie ma takiego kontaktu z duszpasterzami jak w mniejszych wspólnotach, gdzie ludzie znają swojego księdza, widzą, jak funkcjonuje na co dzień, są z nim bardziej zżyci i ta więź jest silniejsza, mniej podatna na często negatywną narrację mediów. Młódzież czuje się częścią wspólnoty, a nie tylko odbiorcą informacji z zewnętrznych źródeł. To sprzyja większemu zaangażowaniu.

Jaka jest w tym rola rodziców? Czy mają wpływ na to, że młódzież oddala się od Kościoła?

Ks. dr Piotr Kutynia: Tak, rodzice odgrywają kluczową rolę. Już wiele lat temu zauważyłem, że to często oni nie chcą, aby dziecko angażowało się w życie parafialne, bo wiązałoby się to z większym zaangażowaniem również dla nich. Podczas wizyt duszpasterskich zauważam, że niektórzy rodzice wręcz blokują dzieci przed uczestnictwem we wspólnotach, tłumacząc to najczęściej brakiem czasu. To zjawisko nie jest nowe, ale z pewnością

wpływa na spadek zaangażowania młodzi w życie Kościoła.

A jak wygląda sprawa powołań? Czy wśród ministrantów dostrzega ksiądz osoby zainteresowane drogą kapłańską?

Ks. dr Piotr Kutynia: Kryzys powołań jest faktem. Oczywiście zdarzają się pojedyncze przypadki młodych ludzi, którzy myślą o kapłaństwie czy życiu zakonnym, ale kleryków jest coraz mniej, co sprawia, że pojawiają się nawet rozmowy o łączeniu seminariów duchownych, a w wielu przypadkach w Polsce takie połączenie już się dokonało. Być może Bóg powołuje mniej osób, ponieważ

w przyszłości nie będzie potrzebna wielu księży, bo i mniej będzie wspólnot wiernych. Jednak historia Kościoła pokazuje, że zawsze były okresy kryzysu, po których następowało ożywienie. Widzimy taki przykład we Francji, gdzie był ogromny spadek powołań oraz ludzi uczęszczających do kościoła, a teraz tak wielu dorosłych chce przystąpić do sakramentów, że parafie nie są na to przygotowane, nie potrafią temu sprostać. Może czasami tak musi być, że czegoś musi zabraknąć, na przykład księdza w parafii albo codziennej eucharystii, aby ludzie za tym zateśknili. Może jest to jakiś zamysł Pana Boga.

Dziękuję za rozmowę.



Zaangażowanie młodych parafian w Chróścicach jest widoczne m.in. podczas obchodów takich świąt jak Dzień św. Marcina

Fot. FB / Parafia Chróścice

DZIEŃ OTWARTY W SCHRONISKU W OPOLU



Każdy miał możliwość pospacerowania z psem.



Uczestnicy mogli zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie z czworonogami.

CHARYTATYWNIE

W sobotę (5 kwietnia) w Miejskim Schronisku dla Bezdomnych Zwierząt w Opolu odbył się Dzień Otwarty. Wydarzenie trwało od 11:00 do 16:00. Mimo wietrznej pogody przyszło wielu miłośników zwierząt.

KLAUDIA GACKA

Dni Otwarte tworzą przestrzeń dla ludzi, którzy chcieliby przyczynić się do polepszenia jakości życia czworonogów. Niektórzy przyszli do opolskiego Schroniska z workiem karmy lub kocem, niektórzy z kolei chcieli zapoznać się z podopiecznymi i podarować

im swój czas – głosząc lub wyprowadzając na spacer.

– Na Dniu Otwartym w Schronisku jesteśmy już drugi raz. Przyszliśmy tutaj, bo chcielibyśmy zostać wolontariuszami. Sami mamy psa z adopcji, z Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, i wiemy, ile te psy potrzebują pracy. Ręk do pomocy jest mało, więc chcemy się zaangażować. Przywieźliśmy też trochę dobrej karmy. Naszym zdaniem lepiej jest kupić jeden worek lepszej niż trzy worki takiej gorszej jakości – mówią Justyna i Filip.

Odbyła się zbiórka darów, które można było wymienić na fanty. Miłośnicy kotów mogli wejść do kociarni, aby poobserwować i pogłaskać

puszystych przyjaciół. Z kolei zwolennicy machających ogonów mieli możliwość wyprowadzenia psa na spacer w towarzystwie wolontariusza. Piękne chwile spędzone ze zwierzakami uwieczniano z pomocą fotobudki. Nie zabrakło również poczęstunku – wegetariańskiego lecza, przysmaków z grilla oraz słodkości i rozgrzewającej herbaty.

– Przyszłam na Dzień Otwarty, bo uwielbiam koty. Niestety nie mam możliwości adopcji, ale chciałam podarować im trochę swojego czasu, pogłaskać, przytulić. Myślę, że to dużo dla nich znaczy. Z jednej strony jest mi smutno, bo moim zdaniem każde zwierzę zasługuje na kochający dom. Z drugiej strony dobrze, że te zwierzątka nie wędrują po uli-

cach, bez jedzenia i ciepłego kąta – opowiada Dominika.

W oczach podopiecznych Schroniska widać było wiele emocji – i tych przyjemnych, i tych trudnych. Z pewnością dla nich również był to dzień pełen wrażeń.

4 kwietnia obchodziliśmy Światowy Dzień Bezdomnych Zwierząt. To dobra okazja, by przypomnieć sobie i swojemu otoczeniu, że wokół nas żyje wiele istot, które potrzebują uwagi i pomocy. Czasem sama nasza obecność może dodać im otuchy, nie warto więc pozostawać obojętnym. Słowa uznania należą się również wolontariuszom, którzy bezinteresownie poświęcają swój czas, aby zapewnić podopiecznym Schroniska jak najlepsze warunki.



Koty wylegiwały się na słońcu.

Zdjęcia: Klaudia Gacka



W opolskim Schronisku przebywa wiele zwierząt, które potrzebują miłości i zrozumienia.

Kobiety Pokoju > Ewelina Dyszłowska: Bez zgranej drużyny sam prezes nic nie zdziała



W kolejnej odsłonie naszego cyklu rozmawiamy z **Eweliną Dyszłowską**, prezeską Stowarzyszenia Sołectwo Fałkowice, a prywatnie mamą chłopca i dziewczynki, pracującą na pełen etat w bibliotece.

Od urodzenia mieszkam, a właściwie moja cała rodzina od pokoleń mieszka w Fałkowicach. Jestem mamą dwójki dzieci, od dwóch lat pracuję w Gminnej Bibliotece Publicznej w Pokoju. A od czerwca 2020 roku jestem prezesem Stowarzyszenia Sołectwa Fałkowice, wcześniej przez 2 lata byłam tam sekretarzem.

Jak to się wszystko zaczęło?

Bycie społecznikiem chyba mam w genach, odziedziczyłam to po tacie. Już jako nastolatka zostałam Przewodniczącą Dzieci Marii w Parafii. Przez 6 lat byłam też Przewodniczącą Rady Rodziców w naszej szkole w Domaradzu. Kiedy dzieci trochę podrosły zaczęłam się udzielać również w sołectwie. Razem z moimi koleżankami zaczęłyśmy działać i dzięki pomocy Urzędu Gminy w Pokoju założyłyśmy stowarzyszenie. Na początku byłam sekretarzem, a po 2 latach wybrano mnie na prezesa.

Dużo się dzieje?

Jesteśmy młodym stowarzyszeniem, działamy dopiero niespełna 6 lat, ale już udało nam się zrealizować około 20 różnych projektów.

W ostatnią sobotę marca zorganizowałyśmy sprzątanie Fałkowic, naszego małego świata. To była akcja międzypokoleniowa i na takie teraz stawiamy. W tej akurat udział brało około 20 osób, przeszliśmy się ulicami i nabieraliśmy sterty worków ze śmieciami, jakieś opony itp. Cieszę się, że dołączyło do nas bardzo dużo dzieci, które przecież są na-

szą przyszłością i trzeba je aktywizować – zwłaszcza w tych czasach, gdzie jest to coraz trudniejsze.

Ostatnio razem z Gminną Biblioteką Publiczną zorganizowałyśmy warsztaty szycia, również międzypokoleniowe, gdzie były prababci, babci, mamy i dzieci. Ponownie z Biblioteką realizowałyśmy projekt Aktywna Kawiarenka, który miał na celu aktywizację osób niepełnosprawnych. W lutym zorganizowałyśmy zabawę karnawałową dla dzieci, także mamy kwiecień, a my zdążyliśmy zorganizować już trzy akcje.

Ciągle działamy, był czas że na przełomie sześciu miesięcy realizowałyśmy dziewięć projektów, to był bardzo intensywny okres. Naszym wielkim sukcesem jest siłownia zewnętrzna, ponieważ środki pozyskaliśmy z zewnątrz, z fundacji.

Ciągle jest Pani w biegu

Tak, ale staram się tak zorganizować czas żeby pogodzić wszystkie obowiązki i znaleźć chwilę na odpoczynek.

No właśnie, co na to Pani rodzina?

Moje dzieci od małego razem ze mną się udzielają i biorą udział w wydarzeniach czy niektórych projektach i akcjach, które organizowałyśmy. Zauważyłam, że one też już mają tę chęć działania. Obydwoje należą do samorządu szkolnego.

Mąż wspiera mnie jak może, co prawda on na co dzień pracuje za granicą, więc często nie ma go na miejscu, ale gdy wraca i trzeba pomóc to pomaga. Choć ja osobiście staram się zawsze jak najwięcej zrobić gdy go nie ma, żeby później móc ten czas spędzić z rodziną.

A jak układa się współpraca z sołectwem?

Ja ogólnie jestem osobą, która jest bardzo ugodowa, lubię współpracować. Często jest tak, że ktoś do mnie przychodzi i mówi: Słuchaj, mam fajny pomysł może chcielibyście się dołączyć? Ja zawsze odpowiadam, że pewnie. Przez pewien czas byłam też w radzie sołectkiej, większość członków naszego Stowarzyszenia nadal w niej jest. Dlatego zawsze jesteśmy otwarci na współpracę. Ja zawsze mówię: rzućcie pomysł, a ja go zrealizuję. Jestem zadaniowcem, więc jeśli czegoś się podejmę to zrobię to od a do z – oczywiście w miarę moich możliwości.

Bywa Pani zmęczona?

Oczywiście mam takie dni, że zwyczajnie „nie chce mi się”, przychodzi zmęczenie, natłok obowiązków, ja też przez większość czasu jestem sama i te wszystkie sprawy rodzinne, szkolne, organizacyjne spadają na mnie. Ale wtedy zawsze sobie myślę – jak już powiedziałam A, to musisz powiedzieć B. I to mnie motywuje.

Jak udaje się Pani to wszystko pogodzić?

Kwestia dobrej organizacji, nie chcę się chwalić ale myślę, że jestem bardzo dobrze zorganizowana. Od lipca pracuję na pełen etat, więc wykorzystuję każdą minutę dnia na maksimum. Jak sobie wszystko człowiek poukłada to i na wszystko ma czas. Ja mam czas na pracę, obowiązki domowe, wyjazdy, kawę z przyjaciółką i spędzanie czasu z rodziną.

Ma pani czas na jakąś odskocznię?

Tak, wieczorami jak już wszystko zrobię to lubię pooglądać jakieś ciekawe filmy czy poczytać. To jest taka moja odskocznia.

Co lubi pani czytać i oglądać?

Ja lubię książki o tematyce mafijnej, gangsterskiej filmy też raczej kryminalne. Generalnie lubię polskich pisarzy i polskie filmy.

Z czego jest Pani najbardziej dumna?

Jak większość mam i żon z mojej rodziny. To rodzina jest moją dumą.

Jakie plany na przyszłość?

Ja teraz żyję pierwszą komunią świętą mojej córki i o niczym innym ostatnio nie mówię tylko o tym. Ogólnie czekam na ładną pogodę, aby wyruszyć razem z rodziną na wycieczki zarówno rowerowe jak i te dalsze. A w Stowarzyszeniu, to myślę że najbliższej nam do Dnia Dziecka, a później w naszym sołectwie odbędą się dożynki gminne. Chciałabym też zorganizować ponownie jakieś ciekawe warsztaty.

Czego można Pani życzyć?

Siły, wytrwałości, dalszych sukcesów w Stowarzyszeniu, wielu nowych projektów i zdrowia.

Dziękuję za rozmowę.

Uwolniony ptak. Rozmowa z Alfredem Polokiem



Alfred Polok kocha łyżwiarstwo figurowe.

Fot. Archiwum prywatne

Z Alfredem Polokiem o radości płynącej ze sztuki i wolności w wyrażaniu siebie rozmawia Klaudia Gacka.

Kilka dni temu otrzymał Pan tytuł Ambasadora Kultury. Jak się Pan czuje z takim wyróżnieniem?

Czuję się zaszczycony. Nagroda jest nobilitująca, mobilizująca i zobowiązująca. Zupełnie się nie spodziewałem. Zawsze myślałem, że na taki tytuł trzeba długo i ciężko pracować.

Moja droga jest trochę inna. Taniec serpentynowy to nowa pasja, którą rozwijam od kilku lat, choć marzyłem o niej dużo wcześniej. Był we mnie uwięziony kolorowy ptak, którego w końcu uwolniłem. Jestem niesamowicie szczęśliwy, bo zostałem doceniony za sztukę, która jest dla mnie czystą radością.

Jest Pan aktorem, malarzem, tancerzem serpentynowym. Czy któraś z tych ról jest Panu wyjątkowo bliska?

Najważniejsza jest dla mnie chwila – moment kontaktu z publicznością, który często zapamiętuje się na całe życie.

Zawsze bliskie będzie mi malarstwo, bo towarzyszyło mi od końca szkoły podstawowej. Obecnie z braku energii zostało na jakiś czas odłożone na bok, ale mam zamiar kontynuować tę pasję w formie malarstwa monumentalnego.

Teraz poświęcam się tańcowi serpentynowemu, który pozwala mi uwolnić gromadzącą się energię, balast dnia codziennego.

O scenie też długo marzyłem. Na imprezach czułem się doskonale, opowiadając kawały. Mam również dobre wspomnienia związane z pantomimą. Tą formą komunikacji zaczynałem kontaktować się z osobami głuchymi, kiedy nie znałem języka migowego.

W tańcu serpentynowym też są momenty, w których trzeba grać twarzą – wyraziście i czytelnie, żeby wszystko było widoczne. Czasem jest się tłem. Pamiętam, jak podczas herodów z białą peleryną wtapiałem się w śnieżny krajobraz. To mnie satysfakcjonowało.

Wszystko jest ważne, wszystko jest bliskie, wszystko jest bardzo potrzebne – jak tlen człowiekowi, jak woda rybnie.

Kiedy i jak zaczęła się Pana przygoda ze sztuką?

Wrażliwość na sztukę wizualną wynika z mojej natury. Jestem osobą słabosłyszącą, a kiedy jeden zmysł jest ograniczony, w sukurs rozwija się inny – w moim przypadku wzrok. Plastyka formy i tkanki daje mi rozkosz wzrokową. Lubię też obserwować zachowania ludzkie, stąd zainteresowania aktorstwem, zwłaszcza pantomimą, która sprawia mi również wielką frajdę.

Zacząłem przelewać moje wrażenia wzrokowe na płótno. Z fascynacji sztuką wizualną narodziła się też fascynacja tańcem serpentynowym. Zawsze podobały mi się postacie w pelerynach, takie jak Superman. Wspominam moment z dni krzyżowych, gdy zauważyłem w trakcie pochodu, jak wiatr podwiewał księdzu kapę do góry. Był to piękny i uroczysty widok.

Długo marzyłem, żeby wystąpić w pelerynie.

Jakie nurty malarskie Pan preferuje?

Całe życie byłem amatorem i nim zostanę. Poznałem sztukę, idąc własną drogą,

ćwicząc malarstwo na podstawie obrazów wybitnych malarzy. To niesamowite, mieć własną ścieżkę – wyboistą, krętą. Zaczynałem od realizmu, potem zafascynowałem się impresjonizmem, ekspresjonizmem... W końcu moja bliska przyjaciółka mną potrząsnęła: „Alfred, teraz musisz stworzyć własną sztukę!”. Od tego momentu łączę w moim malarstwie różne techniki.

Jakie możliwości daje Panu życie artysty w małej miejscowości?

Jestem dobrzenianinem z dziada pradziada – urodziłem się tutaj i już zapuściłem korzenie w mojej chatce z mamą.

W tym środowisku kontakt z ludźmi jest bliższy niż w dużym mieście. W mniejszym świecie można zrobić więcej. Cieszy mnie nie liczba, tylko jakość – to, że mogę zatańczyć dla jednego człowieka. Jeżeli ktoś z publiczności podchodzi, żeby mnie uścisnąć, ktoś się wzruszy, to dla mnie największa nagroda.

Miejsce nie ma znaczenia, ważni są ludzie.

Czy są jakieś osoby lub wydarzenia, które miały szczególnie wpływ na Pana twórczość?

Dawno temu, kiedy siedział we mnie rajski ptak z podwiniętymi skrzydłami, widziałem w telewizji spektakl z fascynującym tancerzem w pięknej pelerynie. To zainspirowało mnie do tego, by w teatrzyku Pantałyk przy dźwiękach gitary Grzegorza Mazura zatańczyć postacie wymyślone w poezji Danuty Ewy Orzeszyny.

Ideę tańca serpentynowego stworzyła amerykańska aktorka Loïe Fuller, która odkryła grę tkaniny i światła. Często tańczę w plenerze, gdzie nie ma oświeceni, więc korzystam z gry kolorów i pieśni. Przykładowo – tańcząc do pieśni antywojennej, przybierałem kolor khaki.

Jeśli chodzi o inspiracje malarskie, były to krótkie fascynacje daną osobą. W kwestii portretów niesamowity wpływ wywarła na mnie Olga Boznańska.

Zakochuję się też w grze aktorskiej, inspirowanie mnie karnawał wenecki z obszernymi strojami. Wolę jednak, by twórczość była moja, więc przerabiam inspiracje po swojemu.

Czy ma Pan jakąś szczególną rutynę lub miejsce, w którym Pan lubi tworzyć?

Plener. Chciałbym malować nad morzem, tuż przy fali – z wiatrem, piaskiem, wodą.

Dla mnie warsztat to coś, co noszę w sobie, to moje zmysły i stan emocjonalny. Radość dają mi organiczny kontakt z materiałem, zapach farby, szelest tkaniny.

Jakie cechy są najważniejsze w pracy artysty?

Zdecydowanie czuję się amatorem i nim pozostanę, ponieważ wciąż chcę się doskonalić i uczyć nowych rzeczy. Moim zdaniem ważne jest, żeby prace były autentyczne, czytelne i miały przekaz. Istotne jest też opanowanie warsztatu.

Warto pamiętać, że ludzie są różni. Cieszę się, gdy każdy reaguje na moją wystawę



Alfred Polak z Grzegorzem Mazurem tworzą duet Gregorio & Serpentinov.

inaczej. To świadczy o tym, że każdy ma swoją rzeczywistość. Nie można przewidzieć efektu, nie warto więc się młotać wte i wewte. Sztuka ma być radością, misją choćby dla indywidualnego odbiorcy.

Jakie wartości chciałby Pan przekazać swoją sztuką?

Chciałbym za pomocą sztuki mówić o wszystkich problemach. Zamiast biadolić, może lepiej krzyczeć pędzlem? Wyzwolić emocje za pomocą tańca?

Warto pamiętać o ważnych tematach i na bieżąco wyrażać je w swojej twórczości. W sztuce ważne są emocje i autentyczność. Kiedy tworzy się akt ukochanej osoby, bardzo widać to na płótnie. Wystarczy pomyśleć o scenie z Titanica, w której młody chłopak rysuje portret ukochanej dziewczyny.

Czy ma Pan jakieś motto życiowe?

Rozterki, dylematy są nawozem w sztuce.

Jeszcze jedna rzecz – często, by kogoś zmotywować, używa się słów: „do przodu”, „pruć przed siebie”, „byle do celu”. Niekoniecznie. Warto czasem się zatrzymać i popatrzyć ZA siebie, zastanowić się, co się zgubiło po drodze. Może warto w tym momencie zrealizować tę rzecz pozostawioną jak sierotkę. W moim przypadku tak było, niemal trzydzieści lat temu zdusiłem

coś, czego chciałem, ale na co nie miałem odwagi. Po czasie popatrzyłem za siebie i wziąłem te porzucone skrzydła.

Co lubi Pan robić w wolnym czasie, poza sztuką?

Łyżwiarstwo figurowe to mój ukochany sport. Chciałbym połączyć je z tańcem serpentynowym. Liczę na to, że w Dobrzeniu powstanie biały Orlik.

Jest cienka granica między niebem a piekłem. Bycie na pięknym, zamrożonym jeziorze Bajkał z łyżwami byłoby dla mnie niebem. Bez łyżew – piekłem.

Bogatym doświadczeniem jest też opieka nad mamą, która coraz bardziej wzmacnia mój stan ducha i umysłu. Również trudności i rozterki sprawiają, że człowiek tworzy.

Jakie są Pana artystyczne plany na przyszłość?

Mam niemal dwumetrowy stos starej pościeli. Pracuję nad wystawą pod tytułem Jak Sobie Pościelisz, Tak Się Wyśpisz. To będą monumentalne obrazy malowane na płachtach pościelowych.

Jakie rady dałby Pan początkującym artystom?

Najważniejsze, żeby człowiek skupił się na tym, co w nim najlepsze. Każdy ma w sobie tę perełkę.

Im więcej zainteresowań, tym lepiej, ale ważne, żeby były one uzupełnieniem. Le-

piej być geniuszem w jednej dziedzinie niż płytkim multi-talentem.

Jeśli odkryjesz lub stworzysz coś własnego, to zawsze będzie wyjątkowe, niepowtarzalne i oryginalne.

Często młodzi ludzie nie wiedzą, co wybrać, są zagubieni...

Cierpliwości, można zacząć w każdym wieku. Dopiero od paru lat bawię się tańcem serpentynowym.

Teraz świat jest inny, mamy dostęp do Internetu, w którym widzimy dużo osiągnięć... Człowiek może być przerażony nawałem informacji.

Kiedyś byłem na wycieczce w górach i pamiętam, że najlepsza była droga na szczyt. Kiedy tam dotarłem, zrobiło mi się smutno, że to już koniec przygody.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Również dziękuję i życzę wszystkim dużo szczęścia.



Taniec serpentynowy to też sztuka wizualna.

PLANY OGÓLNE GMIN. CZY NOWELIZACJA USTAWY SPARALIŻUJE RYNEK?

GOSPODARKA

Zmiany w ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym mogą negatywnie wpłynąć na rynek budowlany. Zakładają bowiem m.in. zastąpienie dotychczasowych studiów uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego przez plany ogólne.

MARZ K

Gminy mają obowiązek opracowania nowych dokumentów do 30 czerwca 2026 roku. Jeśli nie zdążą, co z uwagi na problemy z dostępem do urbanistów w wielu przypadkach jest prawdopodobne, zainteresowani budową domu mogą nie uzyskać decyzji o warunkach zabudowy.

Plany ogólne gmin mają uporządkować proces planowania przestrzennego, ale ich wdrożenie wiąże się ze sporymi wyzwaniami dla samorządów. W szczególności kłopotliwej sytuacji będą te gminy, które nie uchwałyły miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego (MPZP), ponieważ brak takiego planu wymaga od inwestora uzyskania decyzji o warunkach zabudowy (WZ), aby mógł rozpocząć budowę. Od połowy przyszłego roku na terenach, które nie będą objęte ani planem ogólnym, ani MPZP, budowa będzie w zasadzie niemożliwa, ponieważ studia uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego przestaną



Fot. Pixabay

obowiązywać, a w związku z tym nie będzie podstaw do wydawania tzw. WZ-ek.

Problemem w przypadku planów ogólnych gmin jest przede wszystkim krótki termin wyznaczony do ich opracowania, który i tak został wydłużony przez rząd o 6 miesięcy. Początkowo samorządy miały się z tym uporać do końca 2025 roku, co przy obecnym dostępie do specjalistów z zakresu urbanistyki było w zasadzie niemożliwe. – To dosyć obszerny plan, wymagający odpowiedniego czasu i procedury. Urbanistów jest za mało, żeby obsłużyć w tak krótkim czasie wszystkie samorządy – mówi Piotr Jonek, wicewójt Gminy Dobrzeń Wielki, która jest w dosyć uprzywilejowanej sytuacji. Nie tylko jest u schyłku prac

nad miejscowymi planami dla wszystkich swoich sołectw, ale też znalazła urbanistę, który tworzy plan ogólny. Dzięki temu istnieje spora szansa, że wszystkie te dokumenty w gminie Dobrzeń Wielki uda się uchwalić jeszcze w tym roku.

– Obecnie aktualizujemy plany zagospodarowania przestrzennego, które pokrywają praktycznie cały teren gminy. Trwa również opracowywanie planu ogólnego. Nawet jeśli nie uda nam się sfinalizować tych prac do końca roku, przewidujemy, że nastąpi to najpóźniej w lutym – mówi Piotr Jonek.

Pośpiech w tworzeniu planu ogólnego gminy wynika nie tylko z terminów narzuconych w przepisach, ale też z powodów finansowych.

Koszt opracowania takiego dokumentu oscyluje w granicach 100 tys. zł. Jeśli samorząd będzie miał go na czas, otrzyma od rządu dofinansowanie.

Rozważając budowę, warto już teraz sprawdzić, czy na danym terenie uchwalono miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego, albo na jakim etapie jest proces tworzenia planu ogólnego. Jeśli MPZP nie istnieje, a plan ogólny wydaje się daleką perspektywą, warto do 30 czerwca 2026 roku postarać się o warunki zabudowy. Taka decyzja obowiązuje przez 3 lata od jej wydania. Po tym czasie, jeśli budowa się nie rozpocznie, dokument straci ważność. Istnieje jednak spora szansa granicząca z pewnością, że do tej pory dany samorząd upora się z planem ogólnym.

Opolski sztab WOŚP dziękuje

WOŚP 2025

318 wolontariuszy uzbierało 828 070,31 zł, w tym 757 129,75 zł ze zbiórki do puszek i e-skarbonek oraz 70 940,56 zł z aukcji na Allegro.

LESZEK MYCZKA

– Jesteśmy wdzięczni za każdą chwilę poświęconą na rzecz WOŚP. Dziękujemy za wsparcie i za to, że razem tworzymy dobro – mówiła Elżbieta Marciniszyn, dyrektorka Młodzieżowego Domu Kultury w Opolu, opiekunka opolskiego sztabu WOŚP.

– Jurek Owsiak ogłosił oficjalnie wyniki zbiórki, a my zbieramy się, by podziękować wszystkim, którzy się do tego przyczynili – mówił Patryk



Opolski sztab WOŚP zebrał w tym roku 828 070,31 zł.

Środa z opolskiego sztabu WOŚP.

– Ogromne podziękowania dla naszych partnerów,

sponsorów, wolontariuszy oraz instytucji, które wspólnie z nami grały na rzecz szczytnego celu. Wasze zaangażowanie, pomoc i solidarność były nieocenione, a każda zebrana złotówka ma ogromne znaczenie dla hematologii i onkologii dziecięcej. Razem po raz 33 stworzyliśmy najpiękniejszą orkiestrę świata, która gra dla bezpieczeństwa i zdrowia dzieci do końca świata i jeden dzień dłużej.

Wspierających WOŚP było tak wielu, że nie sposób ich tutaj wymienić, choć skrzątnie zrobiła to Elżbieta Marciniszyn, wręczając pisemne podziękowania. Podziękowała także sztabowi WOŚP w Opolu, którego praca i zaangażowanie – jak powiedziała – były nieocenione w organizacji tego wydarzenia.

REKLAMA



Drodzy Mieszkańcy Gminy Dobrzeń Wielki!

Zbliżające się Święta Wielkiej Nocy to czas otuchy i nadziei, czas odradzania się wiary w siłę Chrystusa i zwycięstwo dobra nad złem. Życzymy Państwu, aby Święta Wielkanocne przyniosły Wam radość i wzajemną życzliwość. Niech to będzie dla Was czas odpoczynku i wspólnych spotkań w gronie rodziny i przyjaciół. Pełnych pokoju Świąt Wielkanocnych życzą

Piotr Szłapa Wójt Gminy
i Pracownicy Urzędu Gminy
w Dobrzeń Wielkim

Zbigniew Wajman
Przewodniczący Rady i Radni
Gminy Dobrzeń Wielki



Prof. Ryszard Nycz: „O czasie, który nadchodzi dla polonistyki”



Spółeczność akademicka z uwagą słuchała prelekcji prof. Ryszarda Nycza.

EDUKACJA

W Auli Błękitnej Collegium Maius odbyła się prelekcja pt. „Kairos: o czasie, który nadchodzi dla polonistyki i o potrzebie humanistyki publicznej”. Wygłosił ją prof. Ryszard Nycz, który przekazał także swój prywatny księgozbiór na rzecz uczelni.

MILENA SKÓRA

Wczwartek 27 marca w Auli Błękitnej Collegium Maius zebrała się społeczność akademicka, aby posłuchać prelekcji prof. Ryszarda Nycza na temat dynamicznych zmian i wyzwań stojących przed współczesną humanistyką. Otwarty wykład pt. „Kairos: o czasie, który nadchodzi dla polonistyki i o potrzebie hu-

manistyki publicznej” stał się przestrzenią do refleksji nad obecnym postrzeganiem humanistyki i jej roli w naszym społeczeństwie.

– Jestem tu, w Opolu, po 17 latach. W tym mieście otrzymałem tytuł doktora honoris causa, a teraz chciałem odwdziżyć się swoim księgozbiorem oraz podzielić przemyśleniami o tym, co robimy jako humaniści oraz jakie mamy widoki na przyszłość – zaznaczał prof. Ryszard Nycz. – Humanistyka pomaga zajmować się tym, co lubimy, co nas cieszy i co jest dla nas wartością, a jeśli nasza praca opiera się na pasji, to nasze życie wygląda inaczej. Bardzo się cieszę, że słuchało mnie tak dużo osób, zwłaszcza młodych ludzi. Trzymam za nich kciuki, ponieważ wiele zależy od tego, czego oni będą chcieli.

Prof. dr hab. Ryszard Nycz to wybitny badacz teorii i historii literatury, kultury nowoczesnej i ponowoczesnej. Przez lata kierował Katedrą Antropologii Literatury i Badań Kulturowych na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pracował

również w Instytucie Badań Literackich PAN.

Był redaktorem jednego z najważniejszych polskiego pisma „Teksty Drugie” i autorem licznych publikacji naukowych. Jego dorobek obejmuje monografie, m.in. Tekstowy świat, Sylwy współczesne, Literatura jako trop rzeczywistości czy Poetyka doświadczenia, a także redakcję ważnych zbiorów, m.in. Po strukturalizmie, Postmodernizm. Antologia przekładów oraz Kulturowa teoria literatury.

Jego prace miały kluczowy wpływ na kształtowanie kolejnych pokoleń polskich humanistów. Prof. Nycz jest członkiem Polskiej Akademii Umiejętności oraz Collegium Invisibile. Za swoje dokonania naukowe otrzymał liczne nagrody, w tym Nagrodę im. A. Brucknera PAN (1994 rok), medal KEN (2002 rok) oraz subsydium profesorskie Fundacji Nauki Polskiej (2002 rok). W 2008 roku został uhonorowany tytułem doktora honoris causa Uniwersytetu Opolskiego.



Prof. dr hab. Ryszard Nycz to badacz teorii i historii literatury, kultury nowoczesnej i ponowoczesnej.

Fot. Milena Skóra

We antreju przi kafeju



Palenie żuru

Wielki Tydzień, czyli ostatni tydzień Wielkiego Postu, przypadający pomiędzy dwiema niedzielami: Palmową i Wielkanocną, to czas bogaty w obrzędy liturgiczne Kościoła katolickiego oraz zwyczaje ludowe. Wiele z nich, pielęgnowanych przez pokolenia, przetrwało do dziś.

Dla praktykujących chrześcijan, to najważniejsze święto w roku, poprzedzone sześciotygodniowymi przygotowaniem, które poczynając od Środy Popielcowej miały na celu realizację szeroko rozumianej odnowy i oczyszczenia. Dawniej, w tym okresie rezygnowano nawet z mięsa oraz produktów odzwierzęcych takich jak mleko czy jajka. Co więcej, starannie czyszczono garnki, by nie pozostał na nich nawet najmniejszy ślad tłuszczu zwierzęcego.

W tym czasie też popularną potrawą był żur, czyli zupa gotowana na żytnim zakwasie. Z tej też właśnie tradycji wywodzi się jeden z pielęgnowanych do dziś w niektórych regionach Śląska zwyczaj „palenia żuru”. Odbywa się on w Wielką Środę. To wydarzenie, bardzo interesująco, opisuje jedna z laureatek Regionalnego Konkursu Literackiego „Ze Śląskiem na ty”-Monika John, z Publicznej Szkoły Podstawowej im. księdza Jana Twardowskiego w Januszkowicach, w pracy pt. Pańska Skala i żurpola w Łoleszce.

Według tradycji, od Wielkiego Poniedziałku do Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego, wszystko musiało być oczyszczone; dusza, ciało, domy i całe obejścia. Palenie żuru, o którym pisze autorka konkursowej pracy, polegało na zniesieniu w jedno miejsce wszelakich gałęzi, drewna (w przypadku Oleszki tym miejscem była tzw. Pańska Skala), które gdy nastał wieczór miejscowa młodzież (pachołki, jak ich autorka pracy nazywa) i dzieci paliły. Takim wydarzeniom towarzyszyły stosowne gry i zabawy. Wszystko po to, aby po wielotygodniowym poście symbolicznie pożegnać się z żurem i postnymi wyrzeczeniami.

Takie przedwielkanocne ogniska były organizowane w wielu innych miejscowościach. Między innymi w Ochodzach i Przysieczy. Czy Polityni żuru jest jeszcze praktykowane? Trudno powiedzieć. Formalnie, przepisy dotyczące ochrony środowiska tego zabraniają. Myślę jednak, że ten jedyny raz w roku, w stosownym i symbolicznym wymiarze kilka płomyków wielkiej szkody by nie przyniosły. Na szczęście pozostała nam jeszcze możliwość odnowy duchowej u krótkich konfesjonali i radość ze Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. A to przecież rzecz najważniejsza.

**Z tej też okazji życzę wszystkim naszym
Drogim Czytelnikom radosnego Alleluja!
Krystian Czech-Iod Franca Jóskowego.**





Pańskoł Skala i żurpoła w Łoleszce

Monika John,

Publiczna Szkoła Podstawowa
im. księdza Jana Twardowskiego
w Januszkowicach

Zaglondajunc z Annabergu w stróna kominów cymyntowni w Górażdżach nie dojrzye tyj małyj wsi, ale wiercie mi, łóna tam jest skludźonoł między cześniowymi zygodoma zarołs za bukowym lasem i zwie se Łoleszka. A je to inszoł wieś niż wszystkie.

A czamu? Ano bo tam pomiyn- dzi szykownymi łobrozkami przyrody miyszkajóm zółcni ludzie, kerzy fest miłujóm tradycjoł swoich starek i starzików i przekazujóm jóm naszym bajtłóm. A skónd joł to wiam, skoro tam nawet niy mieszkóm? Ano łosprowioł mi ło tym mój Foter, wtory se w ty wsi urodziół. A że joł tym łosprowkóm fest przola i rada je suchalach, to je i zapamiyntalach. Bez to jednóm z nych se z wami podziela.

Jak mi mój Foter gołdali, w Łoleszce mieszkajóm yno sami dobrzi ludzie. Łóni poradźóm se szybko dogołdać, trefić ze sobóm i razym narychtować jakiś fajer.

Opowia wóm jak to piyrwyj, kiedy to mój Foter jeszcze bół bajtłym, kołzdego roku w Wielim Tydniu połyli żur na Pański Skale. Było to w czasach, kedy na wsi telefon w doma miół yno sołtys i gospodarz klubu, kaj se chodzyło na łoranżada i po gazety.

Jak kołzdy wiy, żurpoła robi se w Wieloł Strzoda, to je w łostatnioł środa przed Wielkanocóm. Wszystkie bajtle z naszy wsi szły na „Pańskoł Skala”. Musza wóm jeszcze pedzieć, czamu jóm mianowali „pańskoł” – bo to bóla państwowoł skala, a niy prywatnoł. Trza tu jeszcze dopedzieć, że gospodarze kedyś tyż mieli swoje skały, kaj dobywali wopienne kamynie, ale yno dło siebie i to były „naszy skały”. A terazki wóm powiam, kaj ta skala bóla! Jakbyście kedyś jechali z Łoleszki do Ligoty Dolny, to byście przeżydzali wele takego gospodarstwa na górze w polu, na wotre łod łoł wszyscy gołdali „Skały”, bo tam wybiyrali wopienne kamienie.

Dzisiej Łoleszka i Ligota Dolnoł połoń-



Dróga z Łoleszki do Ligoty Dolnej z łostatnim us(ch)niyntym strómem czejśni na beszongu.

czóno je wónskóm, ale za to wyasfaltowanóm drógóm, bez to auta łołcóm tam jak na Autobanie. Jak mój Fater bół bajtłym, była to zwyczajnoł polnoł dróga, wyflołstrowanoł kamienioma, wtóróm jeździli ludziska do swoich chałup, co miyszkali na Skalach. A od łoł siedymdziesiątych, jak wykopalili tam głamboko studnia, co zaopatruje w woda sósiednie wsie i pół Dzieszowic, to nieroż możecie i trefić werksztelorz y waserłajtóngów, co przyjydzajóm naprawić jakoś awaryjo. Ale ftedy ta dróga wyglundala blank inaczi, bo jak se wyjeżdzało z Łoleszki, to se jechało jak w tunelu pomiandy strómami z cześnioma, wtore rosły na beszungach po łobu strónach drógi.

A strómy ty były take wiely, że sie wierchami stykały ze sobóm. Richtig fajnie to wyglóndało na wiosna, jak ty strómy były łobsypane biołymi malutkimi kwiołteczkoma. Łóne były take wielky, że ołpa musioł powrozóma swińzać aże dwie drabiny, coby wlyż na szpica z dołu beszungu. A żeby postawić te drabiny, to trza było trzech mocnych chopów, bo jeden przydepnół drabina na dole, a dwóch jóm dźwigało. Jak już takół drabina postawili, to z jednego stróma narwali nawet dwie polny koszyńy czejśni.

Take wiele drabiny wtedy robiół yno Ginter Miodoński, wtory zaopatrowoł w te drabiny nie yno Łoleszka, ale tyż cołko łokolica. Po prowdzie bóly łone

d(t)uge i trzymały się mocno przez wszystkie lata. Bóły łone strugany ryncznymi strugami z najdluższych

i najchudszych świyrków. Dziury pod sztebly wiercili tyż rycznie, a potym tyn długi nawet na 10 m dróńg rozci- nali na dwie równe poły na krajejdze. W takiy drabinie nie znojdziecie ani jednego gwojździa, a sóm łone takie wyfajlowane i wycackane, coby se żo- dyn ani paluszka nie łoskaradziół przez drzizga, wtorych – jak wycie – w drze- wie nie brakuje. A joł to wiam, bo sama żejch widziała, jak mój ujek Józek moł jeszcze dwie taky łorginalne drabiny łod Miodońskiego. Choć chop już nie żyje 17 łoł, a jego drabiny dali nóm słu- żóm.

Tak mni wiyncy kole poły drogi po- miandy znakiem Łoleszka a krzyżem je mostek, co moł za zadaniy, jak feste dyszcz leje, przepuścić woda ze św. Anny na Jasiona. Mostek tyn zawsze bół porośniynti z obu strón krzołkami z czarnego bzu, kaj se szło fajnie sklu- dzić. Strómy czejśni ciungły se po łobu stronach bityj drógi z małymi lukami, aże do samy Ligotki. Łod mostka aże do krzyża na tyj dródze wiecznie było po- no piołsku, tak że jak kto tam chcioł na kole jechać, to nie poradziół. Trza było to koło przecięć piechty aże za krzyż i do- piero potym szło dali jechać. A skónd tam tyn piołsek bół? Ano nacisoł go z kołzdom ulywóm z drógi Cebulowej, co przy krzyżu w prawo pod górka łod-



Ruiny gospodarstwa „Cebula”

bijała. Jak myślicie, że droga Cebulowa pochodzi od gymizy, to se mylicie. Ano nazwa drogi Cebulowej pochodzi od nazwiska gospodarza - Cebula, który tórn drogóm dożył do swoich pól. Dzisiaj z tygo najbogatszygo gospodarstwa we wsi łostały yno ruiny i zawaliska.

Możecie je obejrzeć, jak staniecie na progu kapliczki plecóm do drzwi – wtedy po prawej stronie widać rozlatujónce się wrota i cółke gospodarstwo ze zawalónym dachym.

Richtig szkoda...

Ale wracajónce do naszym Pańskiym Skały, tak za jakiś 500 metrów za krzyżm po prawej stronie zarós przed sadym czejsniowym zasadzónym przez rodziną Ochmanów, po których dzisiaj został już yno zaniedbany grobowiec na samym środku jesińskiego kerchołwa. Z herskiego – jak na tamty czasy – grobowca idzie wyczytać, jacy żołni to byli ludzie. Tu podziela se tyż z wami jednóm ciekawostkóm, o wtorej wiam, a je zwióznanoł z rodym Ochmanów. Z tygo rodu pochodził farorz Wilhelm Ochman – budowniczi kościoła św. Floriana w Chorzowie. Jak ks. Ochman obrónił tytuł magistra prawa kanonicznego, a było to w tamtych czasach dło synka pochodzóncego z mały wsi wielke łosióngniynie, wtedy to prziszoł po prośbie do mojego Praolpy, co by na ta łokoliczność postawił krzyż dziekczynny w szczycie jego stodoły. Chcioł co rano dziynkować Pón Bóczkowi za to, że mu tak pobłogosławił. Szczyt tyj stodoły bół na to najlepszym miejscym, bo móg na niego patrzeć zawdy ze swojego okna. Tyn marmurowi krzyż stoi tam do dzisiaj wrol z szykownymi kwiołtkami, o wtore dboł moja ołma Marija.

Jak żejś szół polnóm drogóm wyso-dzanóm cześnioma łód strony pola Ochmanów wlażyło se do skały. Dzisiaj już nie ma tych strómów ani drogí, wtóroł

tam prowadziła.

A ta skała to był nieczynni kami-niołom, kaj dobywali kamiń wopienny i spuszczałi urobek wónskotorówką bezpośrednio na budował drogá Gogolin – Strzelce Opolskie. Jak se już wlażyło do skały to z trzech strón było widać wiely na około 8 m mury wyglón-dajónce jak mozaika z glazów i kamiyni wopiennych. Im wyżej tym drobniejszy bół tyn kamiń.

Zaś od strony południowyj było po-łno niewielkich górek uspanych przez robotników z ziemi, co musieli jóm zebrać, zanim se dostali do czystygo kamiynia. Kupki te były już fajnie zaro-śninynte roztomaitymi krzółkami a na-wet strómkóma. Po lewej stronie przy ścianie stoł czerwóny autobus (zwałi go „ogórek”), wtóry nie miał kół, ale służył robotnikóm za szatnia i mógli se tam skłudzić, jak padoł dyszcz.

W Skałe tyj, od czasu jak już tam nie bóło wachtyrza, gospodarze zwoziyli zbierane na polach kamiyni polne, wtórch na polach nie brakowało. Co roku kamiynie bóły zbierane, a na bez-rok zaś było ich tela samo, abo i wyin-cyj. Do dzisiaj nie wiadomo, skónd se łóne na polach bieróm.

W latach 80-tych w sómsiednich miejscowościach takich, jak Zdieszowi-ce, Góraźdze czy Kandzierzyn, zakłady rozwijały se bardzo wartko. Przemysł se rozgónił tak, że niy mieli czasu pomyśleć o ekologii. Niestety, przyro-da je móndrzejszoł łód ludzi i nie jest łobojoyntnoł na złe traktowanie. Wtedy to nasze piykne zygrody i aleje cześnio-we zaczął umierać. A działa se to przez to, że w lufcie i ziymy było za moc siar-ki, łó czym dowiedzieli se co bardziej dociekliwi sadownicy po ekspertyzie uschniętych strómków, wtóre w tam-tych czasie po posadzeniu do roku usychały.

Us(ch)niynnte strómy ścinano lub w całości wyrrywano, a ich pnie i gałyn-

zie bóły zawlykane traktorami do Skały. Z czasym ta Skała stała se kerchołwym dłoł wszystkich cześni. Dlatego to miej-sce było ulubionym placym do zabaw bajtli z Łoleszki i Jasióny. Budowano tam łobozy a nawet dómki z gałynzi, we wtorych bajtle grały se nierol cółke popolejdnia.

A wspomnianół już w tytule Żurowoł Strzoda, na wtóroł czekało se praktycznie cółki rok, była wydarzyniym zwióznany z tym miejscym. Dzieci rychtowały se już do niy łód poniydziałku, kiedy to zbierały i ukłódały na jednym z tych pagórków chrust, gałynzie a nawet korzynie ze strómów. Dwa dni przed żurpółóm, młó-dzi zwióczyli tam z cółj wsi różny stare klamory, co zalegały w domach i szopach i se je dało społlić na fojerze. Bardzo przy-dołwały se stare, nic już niy wert mietły, nazwane „szkrobakami” albo „szkorbacz-kami”, wtóre sprawdzały se bardzo do-brze jako fagle, z wtórymi dzieci szwynda-ły se po pagórkach Skały.

Mietły te robił z witek trzciniowych niyjaki Johan Przibyla z Jasiony. Było to jego pasjórn. Podobno ten pan Jo-han nigdy se nie uwijoł. Sóm wojziół te mietły do gospodarzów swojóm syrenkóm i nie wiadomo skónd, zawsze wiedziół, wtorymu gospodarzowi trza na wiosna mietły abo i koszyki. Johan zawsze miał czas zakurzyć, kafej wypić i pogóldać, żeby nie wyciepować sta-rych szkrobaczek, yno bajtłóm na fagle na żurpólla łostawić. Na kóžde pollenie żuru młódsze bajtly musiały mieć za-wdy zrobione kadzidla ze staryj biksy po groszku, zawieszzone na drucie. Do taki biksy wkłódało se suche siano i li-



Krzyż ufundowany przez farorz Ochma-na w szczycie stodoły naprzeciw chałpy Ochmanów.



ście, co po zapołyniu fajnie kopciło. Każdy bajtel musiał tak kadziło mieć, a jak se wypoliło to zajął se nacisło do postrzodka suchol trówa z między i dali se kopciło.

W sama już Żurowo Strzoda zarósł po szkole bajtly i modziki z Łoleszki i Jasionej szli na Skale. A szli piechty skuli piolsku, o wtorym już pisalich, co tam leżo od mostka aż do krzyża (nie było mōndrali, wtory by to umioł na kole przejechać). Bajtly były tam już prandzij i w małych bandach polyli małe fojyrki i kadził kadziłami. Zajął wielkij fojyr nie było wolno podpolić aż se nie zrobiło cma na dworze, czygo pilnowały starsze pacholy. A jak już se szarzyło wszyscy starsi i młodszy zbierali se kole tej wielkij kupy, co jóm przez dwa dni ukłódałi. Fojyra ta była uroczyscie łodpollanoł od fakly, a łodpollanoł jóm zawdy najstarszy pachol – może przez to do dzisiejszej jest ten chop fojermanym. Fojyra musiała być jak nojwiększoł, co by flama świyciła jak nojwyżej tak, by jóm było widać w Zakrzowie i w Żurowie, kaj tyż takie fojyrki polili.

Jak już blask fojry było widać w Łoleszce to za chwila przychodziłi Fatrowie po swoje małe bajtly, a tyż łobejrzeć czy wszystko je do porzōndku i czy nikomu se krzywda nie stała. Przeca jak już wspominalach wtedy telefonu żōden nie mioł, coby zadzwonić. Jak już ci łojcowie poszli z bajtloma do dōm, to pacholy i frelki przy fojerze bołznawali, ale i tyż wahowali łognia aż do samego kōńca. Takol fojyra podobno poradziła se tlić aż do biolego rana.

Richtig fajnoł zabawa to było skokanie przez kozła. Polegało na tym, że pacholy z rozpędem skokali przez skulonych innych pacholów, wtory trzymali se we pół jeden drugiego i tworzyli „kozła”. Zaczynało se od jednego pachola, a tyn, co go przeskokczōł, stawoł przed nim i kozioł robił se corolż dukszy a za tym i trudniejszy do przeskokczenia. Wygrywała ta banda, co zrobiola dukszygo kozła i se nie zarwała pod cijnżarym skolczōnczego „byczka”.

W tym czajsie frelki dodawały mocy pacholom, skrzeczały g(ł)osno przy kolżdym skoku. W czasie wachowania fojyrki żōldyn se nie nudziol. Była tyż zawdy gitara i wspólny śpiw, a niyskorzy pojawiły sie kaseciolki na bateryjki i to już był wieli „szpan na wsi”. Zajął najstarsze pacholy, co wytrzymali aż se fojyra zaczynała tlić, a nie goreć, naciyrali rance zgoranym

drzewym i tymi czornymi rankoma mazali dziolchy. A im fajniejszoł dziolcha tym bardziej była natartoł jyji gamba. Tradycyjoł polynio żuru w Skale była flejgowanoł do czasu aż wybudowali autobana A4, co leci przez Świyntoł Anna. W tyn czas opisał przezy mie Skala zasypali marasem i ziymiom, co wybierali pod budowa tyj szybkyj drogi. Móm nadzieja, że moja łosprowka, co żejch nierolś słyszała łod mojego fotra przed(ł)uży pamiynć ł zasypanyj już Skale, zaorany do niyj drodze i tradycyji polynia w niyj żuru w Wielym Tydniu.

A na sōm koniec pokolża wom jeszcze mapka co mój Foter pomogł mi zrobić, cobyście uwierzyli że pańskoł skala doprowadzy w Łoleszce była. Plac tyn znojdziecie na starich mapach, a dzisiejszych już ni.



Mapa z roku 1944 – źródło „Mapster”

Współczesna mapa – źródło „Google Earth”



Kultura, historia i tradycja naszego regionu to nasza wspólna sprawa. Bądźmy ze Śląskiem na ty!

Wszystkich, którzy chcieliby wspierać Regionalny Konkurs Literacki ZE ŚLĄSKIEM NA TY prosimy o przekazanie 1,5% swojego podatku na:

STOWARZYSZENIE NA RZECZ WSPIERANIA INICJATYW
KULTURALNYCH W GMINIE ŁUBNIANY ANIMATOR,
NR KRS 0000231615

SPONSORZY KATEGORII:



W Dobrzeniu Wielkim rozbrzmiały afrykańskie rytmy

ROZRYWKA

Warsztaty gry na bębnach i taniec afrodance przyciągnęły uczestników sobotniego (15 marca) spotkania w Gminnym Ośrodku Kultury w Dobrzeniu Wielkim. Afrykańska muzyka niosła się echem po całej sali.

MILENA SKÓRA

Zajęcia składały się z dwóch części: warsztatów gry na bębnach afrykańskich i nauki tańca afrodance. Pierwsza, prowadzona przez Artura Długosza, dedykowana była wszystkim, którzy chcą rozpocząć swoją przygodę z grą na instrumentach.



Afrykańskie rytmy to integracja, wspólnota i dobra zabawa.

Fot. Milena Skóra

– To moje pierwsze takie zajęcia, chociaż z bębnami jestem związana już od jakiegoś czasu – przyznała Kamila Szatanik, uczestniczka warsztatów.

– Wszystko jest tłumaczone od podstaw, więc to idealne rozwiązanie dla początkujących. I atmosfera też dopisuje.

Z kolei z tańcem afrodance

zapoznała przybyłych Joanna Długosz. Był to czas, by poczuć energię płynącą z synchronizacji naturalnych ruchów z dźwiękami żywych bębnów. Całe zajęcia trwały od 15.30 do 21.00 z przerwami na poczęstunek i wspólne rozmowy.

– Aktualnie uczestnicy uczą się podstawowych uderzeń na bębnach djembe: jak prawidłowo siedzieć i jak w nie uderzać. Później przejdziemy do afrykańskiego tańca afrodance, który składa się przede wszystkim z kroków funkcyjnych, jakie są wykonywane w codziennych czynnościach – mówiła Joanna Długosz, prowadząca. – W Afryce muzyka, taniec i śpiew są nieodłącznym elementem kultury. W końcu „djembe” znaczy „razem”.



Djembe to znaczy razem i właśnie taką atmosferę wspólnoty chcieli tworzyć na zajęciach Organizatorzy.



Uczestnicy uczyli się podstawowych uderzeń na bębnach djembe.

REKLAMA



KOSZENIE TRAWNIKÓW

Dobrzeń Wielki i okolice

- ✔ Traktorek z koszem
- ✔ Kosiarka z koszem
- ✔ Kosa spalinowa

Koszę zarówno małe ogródki, jak i większe powierzchnie przy domu.



Nie wystawiam faktury VAT.

Wycena usług jest uzależniona od indywidualnych wymagań Klienta.

786 197 788

35-lecie Narodowego Centrum Polskiej Piosenki w Opolu.

Rozmowa z Rafałem Poliwodą, dyrektorem NCPP

Rozmawia
Patrycja Dorosiewicz

Czym jest Narodowe Centrum Polskiej Piosenki?

Jest to miejsce z długą i piękną historią, przeznaczone dla wszystkich, niezależnie od wieku i płci czy upodobań muzycznych. Tu ciągle gra muzyka.

Dlaczego rok jubileuszowy jest wyjątkowy dla NCPP?

Jest dla nas czasem wyjątkowym, pełnym podsumowań i planów na przyszłość. To okazja do świętowania 35-lecia działalności instytucji. W tym szczególnym roku chcemy przede wszystkim podkreślić rolę NCPP jako miejsca, które wokół muzyki łączy pokolenia.

Jakie przedsięwzięcia są planowane w związku z 35-leciem?

Chcemy w jubileuszowym roku zaznaczyć naszym odbiorcom, że NCPP cały czas się rozwija i tak jak dotychczas będzie służyło mieszkańcom Opola i Opolszczyzny. W planach mamy działania, które przypomną historię instytucji, poczynając oczywiście od Miejskiego Ośrodka Kultury do przekształcenia w Narodowe Centrum Polskiej Piosenki. Zamierzamy sięgnąć do archiwalnych materiałów i podzielić się nimi. Wspomnieć osoby ważne i związane z tym miejscem. Przygotowujemy m.in. piknik rodzinny, aby świętować wspólnie z naszymi najmłodszymi odbiorcami.



Dyrektor Narodowego Centrum Polskiej Piosenki Rafał Poliwoda
Fot. P. Dorosiewicz

Jak Narodowe Centrum Polskiej Piosenki rozwijało się na przestrzeni tych 35 lat?

Historia Narodowego Centrum Polskiej Piosenki rozpoczyna się 25 kwietnia 1990 roku, kiedy to zainicjowano działalność Miejskiego Ośrodka Kultury. Początkowo nasza instytucja mieściła się przy ulicy Targowej i koncentrowała się na współpracy z artystami, teatrologami oraz organizacji warsztatów dla różnych grup wiekowych.

Z biegiem czasu część działań edukacyjnych została przeniesiona do struktur Młodzieżowego Domu Kultury, a Miejski Ośrodek Kultury zaczął ewoluować w kierunku organizacji wydarzeń muzycznych, co jest naszą główną działalnością do dziś. Konsekwencją tej zmiany było

przeniesienie siedziby do Amfiteatru Tysiąclecia.

Ważnym etapem był generalny remont sali kameralnej, która została przekształcona w nowoczesną przestrzeń koncertową z doskonałą akustyką i zapleczem technicznym. Kolejnym przełomowym momentem był remont amfiteatru 14 lat temu, co znacząco wpłynęło na jakość i możliwości organizowanych przez nas wydarzeń. Te kluczowe inwestycje pozwoliły nam stworzyć miejsce, które spełnia najwyższe standardy i jest idealne do organizacji różnorodnych wydarzeń muzycznych. Obchodząc 35-lecie, uznaliśmy, że to idealny moment na odświeżenie naszego wizerunku. (do usunięcia - może w tym miejscu uda się dodać grafikę nowego logo? fot.2)

Powierzyliśmy to zadanie Tomkowi Kuczmie, artyście, który ma na swoim koncie współpracę z topowymi artystami polskiej sceny muzycznej. Stworzył dla nas symbol, który jest jednocześnie nowoczesny i uniwersalny. Nawiązuje do tego, co w muzyce najważniejsze – do dźwięku, do emocji, do wspólnoty. I co ważne, ten symbol żyje własnym życiem, dopasowując się do różnych kontekstów, ale zawsze zachowując swoje fundamentalne znaczenie.

Czy przedłużenie tegorocznego Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki o jeden dzień ma związek z rokiem jubileuszowym NCPP?

Tak się składa, że akurat to nie ma związku z naszym jubileuszem. Niemniej jednak Narodowe Centrum Polskiej Piosenki od wielu lat aktywnie uczestniczy w przygotowaniach do tego wyjątkowego wydarzenia, przede wszystkim ze względu na fakt, że jesteśmy gospodarzem obiektu, w którym się ono odbywa. Jako instytucja, która jest odpowiedzialna za amfiteatr, współpracujemy z miastem i Telewizją Polską, aby organizacja festiwalu przebiegła sprawnie i na



Nowa identyfikacja wizualna
Narodowego Centrum Polskiej
Piosenki Materiał NCPP

najwyższym poziomie. Naszym szczególnym zadaniem, które jednocześnie sprawia nam ogromną przyjemność, jest możliwość nominowania jednego artysty do konkursu Debiuty. W tym celu organizujemy Opolskie Eliminacje do Debiutów, które cieszą się niezmiennie dużym zainteresowaniem.

Co charakteryzuje działalność Narodowego Centrum Polskiej Piosenki?

Nasza działalność cały czas ewoluuje. Tak jak zmieniają się ludzie, zmieniają się trendy, zmieniamy się i my. Jako instytucja musimy nadążać za tymi zmianami, aby nasze działania były atrakcyjne i aktualne. Skupiamy się przede wszystkim na promocji polskiej muzyki, organizując koncerty zarówno w naszej sali kameralnej, jak i większe wydarzenia w amfiteatrze. Ponadto jesteśmy kluczowym organizatorem wielu imprez masowych w Opolu, w tym wydarzeń towarzyszących Festiwalowi Polskiej Piosenki. W tym roku w ramach jubileuszu planujemy reaktywować również letnie koncerty na Rynku, które musieliśmy zawiesić w okresie pandemii. Kontynuujemy także organizację koncertów na Placu Wolności, Nocy Kultury i Dni Opola. Współtworzymy również cykliczne wydarzenia, takie jak Opolski Festiwal Gór, Festiwal Filmowy Opolskie Lamy, Opolskie Zaduszki Jazzowe czy też Festiwal Polskiej Piosenki i Twórczości Osób Niepełnosprawnych. Jesteśmy otwarci na wszelkie działania, które wzbogacają ofertę kulturalną i edukacyjną, szczególnie dla młodszych odbiorców. Dlatego też aktywnie współpracujemy z placówkami edukacyjnymi, tworząc i publikując specjalne materiały dla dzieci i młodzieży. W naszym dorobku znajdują się już m.in. słuchowisko muzyczne Planeta Muzyka, które cieszy się dużym uznaniem. Wydaliśmy również książkę dla dzieci Frania w amfiteatrze, która w przystępny sposób przybliży najmłodszym nie tylko samo miejsce, ale także tematykę



Amfiteatr Tysiąclecia podczas Koncertu Muzyki Filmowej

Fot. Patrycja Wanot

organizacji wydarzeń muzycznych. Nie zapominamy także o innych grupach wiekowych. Stworzyliśmy też podcasty poświęcone muzyce, które są dostępne bezpłatnie w Internecie. Chcemy, aby nasza oferta była zróżnicowana i dostosowana do potrzeb różnych grup odbiorców.

Czy NCPP wspiera lokalnych muzyków?

Nie jesteśmy agencją muzyczną i nie zajmujemy się promocją konkretnych nowych, młodych wykonawców, aczkolwiek oczywiście swoją działalnością pomagamy im, jak tylko możemy – zwłaszcza tym z naszego regionu. Prowadzimy cykl Otwarta Scena NCPP, w ramach którego można skorzystać z naszej sali kameralnej. Naszym celem jest stworzenie zwłaszcza młodym artystom, muzykom możliwości zmierzenia się ze sceną i profesjonalnym sprzętem. Myślę, że jest to dobra forma wsparcia twórców i zachęcenia ich do dalszego rozwoju.

Narodowe Centrum Polskiej Piosenki i Muzeum



Narodowe Centrum Polskiej Piosenki

Fot.Kamil Pieśniewski

Polskiej Piosenki to osobne instytucje. Czy posiadanie wspólnej siedziby wpływa w jakiś sposób na współpracę?

Choć Narodowe Centrum Polskiej Piosenki i Muzeum Polskiej Piosenki mają swoje siedziby w Amfiteatrze Tysiąclecia, są to dwie odrębne instytucje kultury. Muzeum zajmuje przestrzeń pod widownią amfiteatru, która już na etapie budowy została zaprojektowana z myślą o ekspozycjach muzealnych.

Razem tworzymy pewnego rodzaju synergię, wzajemnie się uzupełniając. Narodowe Centrum Polskiej Piosenki skupia się na organizacji wydarzeń muzycznych i edukacji kulturalnej. Muzeum zaś idealnie dopełnia nasze działania, przede wszystkim gromadząc, chroniąc i udostępniając dziedzictwo polskiej piosenki. Uważam, że nasze instytucje wspólnie tworzą bogatą ofertę kulturalną dla mieszkańców Opola i turystów, przyciągając miłośników polskiej muzyki.

Chciałbym podziękować wszystkim, którzy na przestrzeni lat tworzyli historię Narodowego Centrum Polskiej Piosenki. Zarówno tym, którzy już z nami nie pracują, ale wnieśli nieoceniony wkład w rozwój instytucji, jak i tym, którzy każdego dnia pracują na rzecz NCPP. To, gdzie dziś jesteśmy, i sposób, w jaki te wszystkie działania przebiegają, jest zasługą wspólnego zaangażowania, za co serdecznie dziękuję – Rafał Poliwoła, dyrektor Narodowego Centrum Polskiej Piosenki w Opolu.

WOŚP z kryształem, a Garbacz z Opolskim Orłem Księcia Jana Dobrego

OPOLSKIE

Podczas uroczystej gali rozdano przyznane przez specjalną kapitułę Laury Umiejętności i Kompetencji za rok 2024 na Opolszczyźnie.

LESZEK MYCZKA

Opolska Izba Gospodarcza po raz 25 uhonorowała wybitne jednostki i organizacje, które wyróżniają się profesjonalizmem, innowacyjnością oraz zaangażowaniem w życie publiczne.

– Laury Umiejętności i Kompetencji to jedno z najbardziej prestiżowych wyróżnień przyznawanych osobom i instytucjom, które swoją działalnością przyczyniają się do rozwoju gospodarczego, społecznego oraz kulturalnego regionu – mówił Bartosz Ryszka, prezes zarządu Opolskiej Izby Gospodarczej. – 25 edycja ma charakter szczególny. Jubileusz jest okazją do podsumowania dotychczasowych osiągnięć oraz zwrócenia uwagi na tych, którzy kształtują rzeczywistość gospodarczą i społeczną naszej małej ojczyzny. Na przestrzeni 25 lat nagrodę otrzymało wiele wybitnych osobistości oraz instytucji. W gronie laureatów znalazły się zarówno osoby związane z Opolszczyzną, jak i znane z ogólnopolskich mediów. Wyróżnienie to trafiło m.in. do Alfonsa Nossola, biskupa diecezji opolskiej, prof. Stanisława Niciei, wybitnego historyka, Karola Cebuli, filantropa i mecenasa kultury, Bogdana Zdrojewskiego, ministra kultury i dziedzictwa narodowego, czy Elżbiety



Wręczono Srebrne, Złote, Platynowe i Kryształowe Laury.

Fot. Leszek Myczka

Bieńkowskiej, wicepremier rządu RP. Nagrodzeni zostali także liderzy świata kultury i sztuki oraz instytucje promujące te dziedziny, takie jak teatry i muzea. Wyróżniono również wybitnych przedstawicieli sportu, np. Adama Małysza.

Równolegle z Laurami Umiejętności i Kompetencji, poczynawszy od 2015 roku, wręczana jest prestiżowa nagroda specjalna Opolskiej Izby Gospodarczej – Opolski Orzeł Księcia Jana Dobrego. Wyróżnienie to trafia do osób, które swoją działalnością przyczyniają się między innymi do szerzenia idei nowoczesnego przywództwa opartego na odpowiedzialności społecznej. Bez wątpienia kolejne edycje będą kontynuować tradycję wyróżniania najlepszych, przyczyniając się do dalszego rozwoju regionu i inspirowania przyszłych pokoleń liderów.

– Kapituła, której mam zaszczyt przewodniczyć, po raz kolejny starała się dostrzec i uhonorować osoby i instytucje, firmy i organizacje za ich sukcesy i osiągnięcia w biznesie, w życiu gospodarczym,

społecznym i samorządowym, w nauce, edukacji, medycynie, kulturze, sztuce i sporcie oraz ich zaangażowanie w działalność charytatywną – mówił profesor Marian Duczmal, przewodniczący kapituły Laurów. – Zdobywcy Laurów to osoby, przedsiębiorstwa, organizacje i instytucje, które osiągnęły sukces łącząc z działalnością gospodarczą, publiczną, społeczną, wykazując się wyjątkową postawą etyczną i moralną, otwarci na zmiany, wiedzę i innowacje. Laureaci wykazują się jednocześnie w swoim działaniu odwagą połączoną z poczuciem obowiązku, zobowiązania, odpowiedzialności oraz zaufania. Laureaci to ludzie aktywni i kreatywni, a wartości płynące z ich pracy są godne naśladowania. Kapituła za 2024 rok przyznała 1 Kryształowy Laur, 1 Platynowy Laur, 12 Złotych Laurów i 23 Srebrne Laury, nagrodę specjalną Opolski Orzeł Księcia Jana Dobrego, którą otrzymuje w tym roku Józef Garbacz.

– To prestiżowe wyróżnienie ma na celu nagradzać osoby i instytucje, które wnoszą

istotny wkład w rozwój regionu oraz kraju – mówiła wojewoda opolska Monika Jurek. – Dzięki swojej wizji, innowacyjności i umiejętnościom laureaci stają się wzorem do naśladowania i motywacją dla innych. W ten sposób nagroda stała się symbolem naszych wartości i aspiracji, a także dowodem na to, że w województwie opolskim nie brakuje zdolnych, ambitnych i zaangażowanych ludzi. Z dumą obserwujemy, jak każda edycja Laurów przyciąga coraz więcej utalentowanych jednostek, instytucji, firm i autorytetów. Wyróżnienie Laurami Umiejętności i Kompetencji nie tylko honoruje zasługi laureatów, ale także zachęca innych do rozwoju, poszukiwania nowych rozwiązań i podejmowania odważnych wyzwań.

– Laury to od starożytności symbol chwały i zwycięstwa – mówiła wicemarszałkini województwa opolskiego Zuzanna Donath-Kasiura. – Bardzo się cieszę, że już od 25 lat możemy uhonorować osoby wybitne, dzięki którym nasz region się rozwija. To dowód wdzięczności, ale też pokazanie, że liderzy, liderki są ważne. Bo to dzięki nim budujemy wyjątkową wspólnotę osób odpowiedzialnych za siebie, które wykorzystują potencjał naszego regionu, naszą śląską pracowitość, niemieckie uprządkowanie, polską przedsiębiorczość i dokładają do tego całe swoje zaangażowanie, serce, rozum i umiejętności i dzięki temu tworzymy u nas, w najmniejszym województwie, naprawdę wysoką jakość życia. Ważne, abyśmy też to dostrzegali i abyśmy potrafili się tym chwalić.

LAURY UMIEJĘTNOŚCI I KOMPETENCJI ZA ROK 2024

SREBRNE LAURY UMIEJĘTNOŚCI I KOMPETENCJI:

1. **Michalina Domańska-Zabawczuk** – dyrektor Biura Kontroli i Audytu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego – w kategorii Samorząd terytorialny, zawodowy i gospodarczy,
2. **Mariusz Jeżyk** – dyrektor techniczny Nutricia Zakłady Produkcyjne sp. z o.o. – w kategorii Menedżer, lider społeczno-gospodarczy,
3. **Piotr Mielec** – dyrektor Opolskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej – w kategorii Menedżer, lider społeczno-gospodarczy,
4. **Łukasz Łabanowski** – dyrektor Hotelu DeSilva Premium Opole – w kategorii Menedżer, lider społeczno-gospodarczy,
5. **Marcin Cwielong** – prezes zarządu HABA- Beton Polska – w kategorii Menedżer, lider społeczno-gospodarczy,
6. **Ewa Tyłkowska** – dyrektor głuchołaskiego oddziału Banku Spółdzielczego w Leśnicy – w kategorii Kobieta przedsiębiorcza,
7. **Lidia Pietrukaniec** – prezes zarządu APN Sentium, dyrektor Grupy APN – w kategorii Kobieta przedsiębiorcza,
8. **Ewelina Baran** – dyrektor ds. ekonomicznych Ośrodka Szkolenia Operatorów Maszyn Roboczych „SOMAR” s.c. – w kategorii Osoba lub instytucja wspierająca rozwój gospodarki rynkowej lub edukująca na potrzeby firm,
9. **Stowarzyszenie Handlowców Ziemi Opolskiej** w kategorii Osoba lub instytucja wspierająca rozwój gospodarki rynkowej lub edukująca na potrzeby firm,
10. **Gepard sp. z o.o.** w kategorii Polskie przedsiębiorstwo,
11. **Jarosław Wasik** – dyrektor Muzeum Polskiej Piosenki w Opolu – w kategorii Kultura i sport,
12. **Marcin Sabat** – dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Opolu – w kategorii Kultura i sport,
13. **Stowarzyszenie Centrum Edukacji Muzycznej K-Kwarta** w kategorii Kultura i sport,
14. **Ludmiła Wocial** – założycielka i dyrygentka Akademickiego Chóru Politechniki Opolskiej – w kategorii Kultura i sport,
15. **Krzysztof Reinert** – burmistrz Gogolina – w kategorii Pro publico bono,
16. **Radosław Olczyk** – właściciel firmy Bruk Termm Materiały Budowlane – w kategorii Pro publico bono,
17. **Krzysztof Żur** – prezes zarządu firmy PIOMAR sp. z o.o. – w kategorii Pro publico bono,
18. **Lola Chen-Atlas i Radosław Atlas** w kategorii Pro publico bono,
19. **BSSTC.PL sp. z o.o.** w kategorii Nauka i innowacyjność,
20. **Paretti sp. z o.o. sp. k.** w kategorii Firma społecznie odpowiedzialna,
21. **Bardusch Polska sp. z o.o.** w kategorii Firma społecznie odpowiedzialna,
22. **„Czas na Opole”** w kategorii Media,
23. **Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe** w Nysie w kategorii Załoga – wspólny sukces.

ZŁOTE LAURY UMIEJĘTNOŚCI I KOMPETENCJI:

1. **Łukasz Jastrzembski** – burmistrz Leśnicy – w kategorii Samorząd terytorialny, zawodowy i gospodarczy,
2. **Grzegorz Marcjasz** – sekretarz Urzędu Miasta Opola – w kategorii Samorząd terytorialny, zawodowy i gospodarczy,
3. **Marek Dryjański** – dyrektor ds. Zapewnienia i Kontroli Jakości Nutricia Zakłady Produkcyjne sp. z o.o. – w kategorii Menedżer, lider społeczno-gospodarczy,
4. **Jarosław Kostyła** – dyrektor Opolskiego Centrum Ratownictwa Medycznego w Opolu – w kategorii Menedżer, lider społeczno-gospodarczy,
5. **Henryk Olsok** – prezes spółek Grupy APN – w kategorii Menedżer, lider społeczno-gospodarczy,
6. **Roland Krause** – współwłaściciel firmy MM Systemy sp. z o.o. – w kategorii Menedżer, lider społeczno-gospodarczy,
7. **Prowod sp. z o.o.** w kategorii Firma społecznie odpowiedzialna,
8. **CTP Invest Poland sp. z o.o.** w kategorii Firma społecznie odpowiedzialna,
9. **Artur Żurkowski** – konsul honorowy Republiki Czeskiej w Opolu – w kategorii Ambasador spraw polskich,
10. **Zarząd Dróg Wojewódzkich** w Opolu w kategorii Załoga – wspólny sukces,
11. **Aleksandra Aszkiełowicz** – rektor Wyższej Szkoły Humanistyczno-Ekonomicznej w Brzegu – w kategorii Pro publico bono,
12. **Czora sp. z o.o. sp. k.** w kategorii Udana inwestycja.

PLATYNOWE LAURY UMIEJĘTNOŚCI I KOMPETENCJI:

1. **Joachim Wojtala** – w latach 2002–2024 burmistrz Gogolina, radny powiatu krapkowickiego.

KRYSTAŁOWE LAURY UMIEJĘTNOŚCI I KOMPETENCJI:

1. **Fundacja Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy** – jak zaznaczyła kapituła, nie za coroczną zbiórkę pieniędzy, tylko za pomoc, jakiej Fundacja udzieliła powodzianom w 2024 roku. W zastępstwie Jurka Owsiaka nagrodę odebrał Patryk Śróda z opolskiego sztabu.

NAGRODA SPECJALNA OPOLSKIEJ IZBY GOSPODARCZEJ OPOLSKI ORZEŁ KSIĘCIA JANA DOBREGO:

1. **Józef Garbacz** – prezes Banku Spółdzielczego w Leśnicy, laureat Platynowego Lauru 2014.

Opolskie wspiera aktywną młodzież

OPOLSKIE

Projekty dla młodych wciąż cieszą się ogromnym zainteresowaniem – są kreatywne, dynamiczne i pełne pasji. Wiosna to idealny moment, by podsumować dotychczasowe działania i ogłosić kolejną, już czwartą edycję programu „Opolskie dla młodzieży”.

LESZEK MYCZKA

W 2024 roku projekt „Opolskie dla młodzieży – Europa to my” tętnił życiem i pomysłami. Spotkanie z uczestnikami i organizatorami było pełne inspiracji. – Myśląc o młodzieży, nie możemy mówić tylko o przyszłości, bo młodzież to teraźniejszość – podkreśla Barbara Kamińska, dyrektor Departamentu Dialogu i Partnerstwa Obywatelskiego.



Maksymalna kwota wsparcia dla jednego projektu to cztery tys. zł.

Fot. UMWO

Tegoroczną edycję poprowadzą cztery organizacje: Wojewódzkie Zrzeszenie Ludowe Zespoły Sportowe, Stowarzyszenie „Europa Iuvenis”, Stowarzyszenie Opolskie Lamy oraz Chorągiew Opolska ZHP. Każda z nich otrzyma 120 tys. zł, co pozwoli sfinansować co naj-

mniej 100 młodzieżowych inicjatyw – po 25 na organizację.

Aby zgłosić pomysł, wystarczy zebrać grupę minimum 5 osób w wieku 15–26 lat i wypełnić formularz online (dostępny od maja na formularz.opolskie.pl). Nabór potrwa do wyczerpania środ-

ków, najpóźniej do 16 grudnia 2025 r.

Młodzi działają, dorośli pomagają, organizatorzy zapewniają wsparcie na każdym kroku – od spraw formalnych po rozliczenie projektu. – Młodzi ludzie o nic się nie muszą martwić, to operatorzy wspomogą ich w rozliczeniu, fakturach, w kontakcie z urzędem. Młodzież ma się szkolić, bawić i integrować swoje środowisko – mówi wicemarszałek Zbigniew Kubalańca.

Z kolei Marta Wolna ze Stowarzyszenia Opolskie Lamy dodaje: – Po stronie młodzieży są pomysły, koncepcje i aktywność. My zajmujemy się całą logistyką i formalnościami, a młodzi realizują swoje wizje.

Jeśli masz pomysł – działaj! Wystarczy odrobina chęci i dobry zespół. Opolskie daje młodym przestrzeń do działania, a efekty mówią same za siebie!

Prószkowskie arboretum odzyska blask

PRÓSZKÓW

– To ważny dzień dla naszego powiatu. Dzięki wsparciu z Unii Europejskiej możemy zrealizować projekt, który nie tylko pozwoli ochronić nasz cenny przyrodniczy teren, ale także edukować mieszkańców i budować ekologiczną świadomość przyszłych pokoleń – podkreśla starosta Henryk Lakwa.

Głównym obszarem realizacji projektu będzie zabytkowy park Arboretum w Prószkowie. Powiat jako lider projektu zrealizuje szereg działań ukierunkowanych na ochronę i pielęgnację parkowej zieleni oraz odtworzenie części alejek. – Arboretum

to jeden z naszych lokalnych przyrodniczych skarbów. Dzięki zaplanowanym pracom chcemy przywrócić mu dawny blask – mówi starosta. – W ramach projektu wykonamy m.in. pielęgnację zieleni, odtworzymy alejki oraz przygotowujemy publikację o bioróżnorodności powiatu.

Równolegle do działań infrastrukturalnych partner projektu – Stowarzyszenie Aglomeracja Opolska – przeprowadzi szeroką kampanię edukacyjno-informacyjną skierowaną do dzieci, młodzieży, dorosłych oraz seniorów i osób z niepełnosprawnościami.

Wartość całkowita projektu wynosi 2 870 354,76 zł,



Prószkowskie arboretum to park dendrologiczny, w którym w różnych ugrupowaniach rośnie kilkadziesiąt rodzajów, gatunków i odmian roślin.

Fot. Leszek Myczka

z czego aż 2 439 801,54 zł pochodzi z Funduszy Europejskich w ramach działania 2.6 „Ochrona różnorodności bio-

logicznej” programu „Fundusze europejskie dla Opolskiego 2021–2027”.

LM

ITAKA ARENA – TAKĄ NAZWĘ OFICJALNIE OTRZYMAŁ STADION OPOLSKI

SPORT

19 marca podczas konferencji prasowej podpisano umowę z firmą Itaka.

PATRYCJA DOROSIEWICZ

Wywodzące się z Opola jedno z największych biur podróży w Polsce, funkcjonująca od ponad 30 lat firma Itaka podpisała umowę z gospodarzami stadionu na okres pięciu lat. Itaka rocznie będzie ponosić koszt miliona złotych brutto za sponsorowanie obiektu, co umożliwi odpowiednio wyposażenie przestrzeni i dostosowanie go do swojego przeznaczenia.

– Chciałbym podziękować i pogratulować Zakładowi Komunalnemu i Itace. Myślę, że będzie to współpraca win-win. Też jako prezydent miasta dziękuję, że adresatem tych działań jest właśnie Opole. Itaka jest z Opola, nie jest



Oficjalne objęcie stadionu sponsorem tytularnym – Itaka Arena

Fot. Patrycja Dorosiewicz

to powszechna świadomość, a chciałbym, żeby się taką stała. W Opolu naprawdę można bardzo wiele i przykładem tego jest właśnie m.in. to miejsce, w którym teraz jesteśmy. 15 lat temu jeszcze niczego tu nie było, a teraz mamy centrum handlowe, Park Naukowo-Technologiczny i stadion.

Stadion jest rzeczywiście bardzo nowoczesny, jeden z najpiękniejszych w Polsce, a Itaka jest perłą biznesu, tak że tutaj obie strony na pewno zyskają na tej współpracy – mówił Arkadiusz Wiśniewski, prezydent miasta Opola.

Przed podpisaniem umowy uczestnicy konferencji symbo-

licznie podpisali się na koszulce z ok. 2001 roku, na której to już wówczas widniało logo firmy Itaka. Składanie podpisów na koszulce zainicjował Tomasz Lisiński – prezes Odry Opole, zaznaczając przy tym, jak historia cudownie zatonczyła krąg.

Pantera śnieżna w Opolu!

Wopolskim Zoo zamieszkała 2-letnia Asha. Jej przyjazd zorganizowano w ramach europejskiego programu hodowlanego skupiającego się na ochronie gatunków.

Asha oraz jej siostra Kara urodziły się w Zoo we Wrocławiu. Obie samice zostały objęte programem – Asha zamieszkała w Opolu, z kolei Kara dwa tygodnie wcześniej trafiła do francuskiego ogrodu zoologicznego w St-Martin-la-Plaine.

– Imię Ashy nie jest przy-

padkowe – pochodzi od Gaszerbrum, jednego z masuwów w azjatyckim paśmie Karakorum. To piękne przypomnienie o jej dzikich korzeniach i o tym, że każdy przedstawiciel tego gatunku, nawet urodzony w zoo, niesie ze sobą część natury, którą wspólnie staramy się chronić – czytamy na fanpage'u Zoo Opole.

Pracownicy dokładają wszelkich starań, by Asha czuła się w nowym miejscu jak najlepiej. Można już podziwiać ją na wybiegu. **KG**



Imię Asha nawiązuje do nazwy masywu Gaszerbrum.

Fot. Facebook Zoo Opole.

X Ogólnopolski Nocny Maraton Pływacki Otyliada oficjalnie rozpoczął się o 18.00 i trwał 12 godzin



SPORT

Opole również brało udział w zdobywaniu wodnych kilometrów. 70 uczestników, w tym osoby dorosłe i dzieci, wzięło udział w X Ogólnopolskim Nocnym Maratonie Pływackim Otyliada.

PATRYCJA DOROSIEWICZ

Zawody odbywały się w nocy z 15 na 16 marca na Krytej Pływalni Wodna Nuta w Opolu. Liczbę uczestników edycji opolskiej odnotowano jako największą w całej Polsce.

Najmłodszymi uczestnikami Otyliady byli Albert Tadir (8 lat) i Lena Żwierz (10 lat). Najstarszym zawodnikiem był Krzysztof Miara (69 lat).

Wydarzenie oficjalnie rozpoczęło się o 18.00 i trwało 12 godzin. Zasada jest prosta

– w ciągu 12 godzin każdy pokonuje jak największy dystans. Młodzi pływacy osiągnęli od 3 km do nawet 10 km!

W trakcie rozmowy z niektórymi uczestnikami najczęściej słyszeliśmy słowa świadczące o radości i ogromnym zmęczeniu. Niektórzy na nasze pytania odpowiadali uśmiechem lub kciukiem w górę, nie mówiąc nic, oczywiście z wiadomego powodu – wielkiego wysiłku.

Rekord Polski nadal należy do Sebastiana Karasia, który przed kilkoma laty w ciągu 12 godzin przepląnął 54,2 kilometry. Wśród kobiet natomiast rekord Polski został pobity w tym roku przez Karolinę Szczepaniak w Warszawie, która przepląnęła 44,82 kilometry. Wśród mężczyzn tegorocznym najlepszym wynikiem odznaczył się Grzegorz Bednarczyk, który przepląnął 46,385 km w Zdzeszowicach.



Dawid, uczestnik tegorocznej Otyliady z wynikiem 12 km

Fot. Patrycja Dorosiewicz

X Ogólnopolski Nocny Maraton Pływacki Otyliada jest jednym z najciekawszych wydarzeń pływackich w Polsce, którego idea zachęca do pływania dzieci i dorosłych. O tegorocznej edycji opowiedział nam kierownik Wodnej Nuty Samanta Stachowicz – rozmowa dostępna jest na naszym portalu.



11 tys. kibiców obejrzało mecz otwarcia Itaka Areny

SPORT

21 marca 2025 roku rozpoczęła się nie tylko wiosna, ale także nowy rozdział w historii Odry Opole. Niebiesko-czerwoni rozegrali pierwszy, historyczny mecz na nowo powstałej i długo wyczekiwanej Itaka Arenie. Fani opolskiego klubu wypełnili trybuny po brzegi, by obejrzeć jego start z 1 FC Magdeburg.

TOMASZ CHABIOR

Wybór 1 FC Magdeburg na rywala w meczu otwarcia nie był przypadkowy. To właśnie przeciwko temu klubowi Odra Opole rozegrała swój pierwszy mecz w Pucharze UEFA. W 1977 roku drużyna Antoniego Piechniczka wystąpiła w 1/32 finału. Przegrała u siebie 1:2, a w Magdeburgu zremisowała 1:1, w efekcie czego odpadła.



Z rzutu wolnego w samo okienko! Tak wyglądał pierwszy gol, który Odra Opole zdobyła na nowym stadionie. Jego autorem został Szymon Kobusiński.

Fot. Tomasz Chabior

Tym razem również padł wynik 1:1. Pierwszego gola w 67. minucie zdobył Abu-Bekir El-Zein i goście z Niemiec przez 10 minut prowadzili. Po tym czasie wyrównał Szymon Kobusiński, który z rzutu wolnego umieścił piłkę w samym okienku. Takiej urody trafienie było wymarzoną sposobem na zdobycie przez Odrę pierwszego gola na nowym stadionie. Zanim jednak zabrzmiał

inaugurujący mecz gwizdek, na płycie boiska wystąpili artyści znani w Polsce i na Opolszczyźnie. Byli to: Krzysztof Zalewski, Feel, Gromee, Jarecki, Robert Cichy, Vix.N, Intruz i Magdalena Meg Krzemień.

Nowy stadion Odry Opole to największy tego typu obiekt na Opolszczyźnie. Jego budowa trwała od 2021 do 2024 roku i kosztowała 185 mln zł. Trybuny mogą pomieścić

11,6 tys. kibiców, z czego 2856 w sektorze fanowskim Odry i 1217 w sektorze dla gości.

19 marca, czyli dwa dni przed meczem otwarcia, obiekt zyskał sponsora tytularnego i zmienił swoją nazwę ze Stadionu Opolskiego na Itaka Arenę. Firma Itaka podpisała z Zakładem Komunalnym w Opolu pięcioletnią umowę opiewającą na kwotę 753 tys. zł netto za każdy rok.

Reprezentacja też zagrała na nowym stadionie

SPORT

Po meczu Odry Opole z niemieckim 1. FC Magdeburg, który otworzył Itaka Arenę, przyszedł czas na pierwszy pojedynek kadrowy. 25 marca zmierzyły się tam reprezentacje Polski i Czech do lat 20. To w ramach ostatniej kolejki rozgrywek Elite League.

Na mecz przyszło 7,5 tys. kibiców. Przypomnijmy, że obiekt może pomieścić 11,6 tys. osób, a na mecz otwarcia, który odbył się cztery dni wcześniej, wybrało się ich ponad 11 tys.

W meczu Polski z Czechami kibice obejrzało trzy gole. Wynik w 30. minucie otworzył Miłosz Brzozowski z Wisły Płock. Biało-czerwoni prowadzili jednak tylko przez trzy minuty, bo po tym czasie remis naszym południowym sąsiadom dał Filip Šancl z FK Pardubice.

Wynik 1:1 utrzymał się do 74. minuty. Wtedy końcowy rezultat ustanowił Tom Słonek – piłkarz FC Hradec Králové. Czechy wygrali dzięki temu 2:1, ale mecz mógłby potoczyć się inaczej, gdyby w 50. minucie kapitan Polaków Kacper Śmigłowski wykorzystał rzut karny.



Z trybun białoczerwonym kibicowało 7,5 tys. osób.

Fot. Tomasz Chabior

Przegrywając z Czechami, Polacy zakończyli rozgrywki Elite League na piątym miej-

scu. Uczestniczyło w nich osiem ekip.

TCH

ZAPYTAJ

O SAMOCHÓD ZASTĘPCZY
na czas trwania naprawy!



ŁUKASZ KOŁODZIEJ

AUTO SERWIS

BLACHARSTWO • KLIMATYZACJA • MECHANIKA
• SZKODY GRADOWE • WYMIANA OPON • AUTO SZYBY



Współpracujemy z:

ERGO
HESTIA



Allianz 



77 4696 371
603 192 195

DOBRZEŃ WIELKI, ul. Sokołów 3